

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia reklamowe: za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. prywatne wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z Warszawy.

Warszawa, w grudniu.

Warszawa mówiła o Hotelu Bristol i Café Bri-
stoi — o Filharmonii, syreni gród żył życiem wiel-
kiego miasta, mówił o polskiej symfonii i tenorze i
o tej czy tamtej wielkiej fortunie, co ugrzęzła czy
utonąła w tutejszym błocie ulicznym, o przesileniu
w przemyśle cesarstwa, czy o zastawie klejnotów
przez któregoś magnata, o kurczącej się stopie pla-
cy najemniczej i o — gdy przyszły wieści z za kor-
donu pruskiego, wyroki — list Sienkiewicza...

Nagle wolno nam było pisać o gwałtach, prze-
śladowaniach, znęcaniach się — pruskich — nam,
którym nie wolno pisać o innych. Więc zaczęliśmy
pisać o gwałtach, o prześladowaniach, o brutalstwie
przemocy, i wypisaliśmy wszystko, co było można,
co było w nas oburzenia na gwałt i jakąś radość,
że niby nawet „gwałt się gwałtem odciśka“, że
znowu tak, jak przed laty, myślą, uczuciem, nawet
czynem manifestacyjnych datków, łączą się i pokrę-
piją wzajemnie trzy dzielnice rozdartego kraju.
Fakt to ważny, ważniejszy może jeszcze, niż go
w dzisiejszej chwili oceniamy, fakt, od czterdziestu
prawie lat zjawiający się znowu, aby wyraźnym,
głośnym, światowym protestem mówić o jedności, o
całości, o nierozdzielności i wciąż jednakim bycie
narodu.

Niepomiernie też wdzięczni jesteśmy Sienkie-
wiczowi za silne słowa gniewu przeciw Prusakom;
list jego dochodzi do Warszawy, choć niedozwolony,
przeciska się przecie łatwo: dla szerokiego mas zre-
szta dość było samego imienia Sienkiewicza, rzuc-
onego na szalę narodowego sądu.

Jest przecie także i odwrotna strona medalu —
aktu naszego oburzenia; pomijam już ową lekkość,
z jaką społeczeństwo nasze rozbudza się i ostygą;
pomijam rozmyślania na temat: jakby się to działo,
gdymy listu Sienkiewicza nie było; chodzi mi zaś o
to, że z innymi objawami lekkości naszego cha-
rakteru łączy się lekkość politycznych naszych roz-
myślań, łatwość zmieniania politycznych drogowska-
zów. Jesteśmy wszakże narodem politykowców i po-
litykomanów; od czasu utraty dróg politycznego dzia-
łania, tych ostatnich coraz to więcej u nas. I każdy
fakt, każda wieść nowa odbija się na politycznym
naszym światopoglądzie: a w takim razie, w czasach
panowania gazeciarskiego, jakżeż ważną jest rzeczą,
już to tylko, że pisze się wyłącznie o prześlado-
waniach pruskich! Do codziennych, ciągłych prze-
śladowań moskiewskich myśmy już tak przywykli —
tak się z nimi żyli i zrosli, że chwilami dziwna i

smutna myśl przychodzi: jak nienaturalnem byłoby
już dla nas życie bez nahałki kozackiej, bez wycią-
gniętego nad zgarbionym karkiem polskiej indy-
widualności rosyjskiego knuta.

Tamte — pruskie — gwałty pociągają, wyobra-
żnię, rozbudzają żar odległych wspomnień, roznie-
cają głęboko skryte instynkta, popędy i nienawiści.
Polityczną niechęć, czy wróżdę, pogłębia nienawiść
rasowa, a utrwalają ją historyczne tradycje: te
ostatnie tak niedawno wyraził talent Sienkiewicza,
tak łatwo i silnie przystosowujący się do wszystkich
współczesnych narodowych i tłumowych prądów i
przesądów...

W grę tu wchodzi inne jeszcze czynniki, nie
mniej instynktowne: Oto od lat przecież czterdziestu
oślepiła nas i ogłusza potęgą moskiewską; próżno się
ludzie: większość narodu myślącego jest jeszcze pod
obuchem narodowych klęsk i walki, świadomej walki
przeciwko Rosji nie wyobraża sobie. Jeśli nawet
zejdziemy do działających rewolucyjnych partyj, tej
świadomości i tam nie znajdziemy. Boimy się Rosji:
„świat cały wielbi twoje imię“ — mówili niedawno
do cara w Skierniewicach ugodowcy: większość
społeczeństwa polskiego te słowa w myśli powtarza.

Co nas kosztuje manifestować się przeciw Pru-
som? Możemy krzyczeć „przec z Prusami!“ — i nie
nam nie uczynią złego — bo wszak jesteśmy po za
pruskim kordonem: nawet figę Prusom możemy po-
kazać i nie nam nie będzie: nie boimy się Prus!
Wszak z tego jeszcze ucieszy się *Nowoje Wremia*,
Dniownik Warszawski z księdzem Stojalowskim
w parze, *Świat* i najukochańsze nasze, „nam przy-
jazne“ *Petersburgskija Wiedomości*. Kto wie, może
się nawet ucieszy urzędowa carska dyplomacja ro-
syjska i błada, niewyraźna twarz Mikołaja „polono-
filskim“ rozjaśni się uśmiechem, wspominając nie-
dawne, nazbyt przyjazne, niezbyt przyjemne Gdańsko-
Wysztyńskie-Skierniewickie zimne i zagadkowe uro-
czystości.

W pierwszym rzędzie naszych nowych manife-
stantów możemy odnaleźć naszych starych słowiano-
filów, naszych nowych ugodowców — wszystkich
tych „rzeczywistych tajnych Polaków“, jak niedawno
ktoś jednego z nich nazwał. Gra to zła i szkodliwa
i pozbawiona realnej dźwigni dziejowej, pozbawiona
rzeczywistego celu politycznego, rozbudzająca niskich
przejawów nienawiści rasowej; dalej odnajdziemy
politykę agrarno-szlachecką, usługowość wobec wro-
gów, rozpoczynanie wielkiej narodowej polityki od
ustępstw z naszej strony.

Gra to niebezpieczna, bo drogą programów i uro-
jeń słowianofilskich prowadzi nas prosto tam, dokąd
zaprowadziła niektórych ideowców, messyanistów pol-

skich i działaczy „pojednania“, ku obłąkańczym
w polityce marzeniom i ku obłąkańczym w polityce
czynom.

Zaprawdę, czyż nie dość już mieliśmy zlu-
dzeń?...

Jak wyglądają w rzeczywistości ostatnie obja-
wy przyjaźni „dwóch wielkich narodów słowiań-
skich“?

Oto — przedewszystkiem — nowa, wielka ła-
ska carska: przyjęcie deputacyi skierniewickiej, po-
dobno specjalnie nakazanej; wygłoszenie przez też
deputację mowy, podobno zredagowanej w biurach
warszawskiego generał-gubernatora; wreszcie parę
pytań i odpowiedzi w tym guście:

Car do M. Zamojskiego: Czy pan ma dużo
pieniędzy?

Zamojski: Dużo.

Car: To dobrze.

Łaska druga donioślejsza jeszcze: niewinnie-
nie wielkiego przestępcy z „*Prywiślinia*“: jeżeli
nie z rozkazu wyraźnego, to, conajmniej z powodu
wypowiedzianych z wysoka intencji: niewinnionym
został arcy-lotr, arcy-szubrawiec, gwałcieł głucho-
niemych i chorych — Zieniec: zbyt prędko zapo-
mniano o niedawnym, niewinniającym wyroku Izby
sądowej; zbyt mało przeciwstawiono sąd warszawski
i gnieźniński.

Kto wie, może i innych „zbrodniarzy“ niewin-
nią? Wszak nie ma chwilami miejsca na porządnym
złodziei; cytadela zapełniona, Pawiak pełen, obecnie
zaś i prowincjonalne więzienia zapełniają „polity-
cznymi“: Siedzą, oni np. w Łęczycy, w Łodzi. Sie-
dzieli tam robotnicy, co przed kilku miesiącami od-
znaczyli się całkiem niesłowną niegościnością —
rzuceniem się na kaczpów, budujących drogę kaliską;
siedzą tam uczniowie z Sosnowca; siedzieli wreszcie
do niedawna „polityczni przestępcy“ z Kutna w oso-
bach dziesięciu poważnych obywateli żydowskich.

Sprawa tych ostatnich jest mało znana, więc
powtórzę ją teraz — jakkolwiek rzecz miała miejsce
w kwietniu, czy w maju b. r. Żydzi w Kutnie, jak
i gdzieindziej, mieli zwyczaj odbywać w soboty spa-
cery po mieście — i to w ten sposób zaczęli, że dla
nikogo innego miejsca na trotuarze nie zostawiali.
Nie podobało się to nikomu, ale ów „nikt“ nie na-
to nie mógł zrobić.

Dopiero — trzebaż nieszczęścia — „ktoś“ się
obruszył na żydów, a był nim sam pan pułkownik
kutnowski, a obruszył się, bo żydki panią pułkowni-
kową, jak jaką zwyczajną śmiertelniczkę, z chodni-
ka w rynsztok zepchnęli. Nastąpił rozkaz krótki,
wzłoty, jak wszystko, co czynią w „Prywiślan-
skim kraju“ powiatowi moskiewscy gubernatorzy:

Na str. 9 i 10 tygodnik naftowy: „Nafta,
jako materiał naftowy“, „Powszechna pro-
dukcyja nafty w r. 1900“, „Telefonów! Te-
lefonów!“ „Transkaukaski rurociąg naftowy
Baku-Batumi“.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

2

(Ciąg dalszy).

Była zima. Mróz po kilkunastu dniach odwilży wró-
cił silniejszy. Wpół roztopione śniegi, kałuże, a so-
ple zaskoczyły znowu, przejął wskrósł, szkliskiem
powłokami okrył, każdą spływającą kroplę wody
w drodze zatrzymał, w perłę lodową zamienił. Jakby
był dlatego na dni kilka odszedł, aby powrócić zbroj-
ny w silniejsze północnych wiatrów podmuchy, cięż-
sze do przełamania okowy.

Mróz lutowy — mróz brodaczy, każdą chatę
strojącą w stalaktytowe sople, śniegowe kołuchy zle-
wając w tafle, bardziej zawzięty, dokuczliwszy, bo
zjawiający się niespodzianie po ludzkiej ciepłocie od-
wilży.

Mróz lutowy nadchodzi wówczas, gdy opatrze-
nia zimowe murszeją, gdy zapasowe sęgi mają się
ku końcowi, gdy ludzka zabiegliwość słabnie.

Luty miesiąc — luty mróz.

Mroki wieczorne otulały dwory i dworki. Ostro-
wia rozpały w oknach światła, zapraszały do
gawęd przy kominkach, spowiadały ciszą głęboką,
Dziewczęta ustawiały kołowrotki, chłopcy opatrywali
noże do drewnianych strugania, starce sunęli już powoli

ku wygotowanym dla nich siedzeniom. Lada chwila
miały się zerwać pieśni, wypominki lat dawnych,
szepem prawiono dzieje przeszłości. Miasteczko stru-
mieniami światła bić zaczynało.

Jeden dworek imię pana Tadeusza Zabielskiego
tonął jeszcze w ciemności.

Tam snąć nie pożądanego ani rozgwaru, ani opo-
wieści, ani może ciekawych ócz ludzkich. Oto trzy
tygodnie ledwie upłynęły od chwili, gdy dworek ten
był świadkiem przenosin młodego pana Tadeusza, —
trzy tygodnie, gdy dźwięczały tu wiaty a rynek
ostrowski wypełniały bryki i kałamaszki przybyłych
z okolicy gości... Przed kilku dniami zaledwie wy-
ciągnął dopiero imię pan Bonawentura Głuski, rodzic
pani Tadeuszowej, zabierając ze sobą do Jaskowa
drugą córkę, pannę Marysię.

Długie było, a serdeczne pożegnanie. Pan Bo-
nawentura chrząkał, burczał a tabakierką trząsał,
pani Tadeuszowa łzami się zalewała, ostatnie za-
mieniając uściski z siostrą... ale, kiedy już konie
z przed ganku ruszyły, a młodzi zostali sami, jakoś
i smutek prysł i tęsknoty zabrakło...

Tadzik oka ze swej Janki nie spuszczał —
Janka płonila się, oczęta mrużyła i ślaniała się ku
Tadzikowi — szczęśna, rozkochana. Życie im było snem
czarownym, chwila każda, spędzona przez imię pana
Tadeusza w kancelaryi nad papierami, niepowetowa-
nym uszczerbkiem.

Niekiedy pan Zabielski wracał z magistrackie-
go domku nasepiiony — ale jeden uśmiech Janki, je-
den jej całunek, wypogadzał jasne jego czoło i we-
sele wracało. Niekiedy znów Janka, tuląc się do
męża, wspominała na siostrę, na tęskniąc jej za
zmówionym, a od lat dwóch blisko przepadłym Stasz-
kiem Gotartowskim i żałowała zdejnowała dobre ser-
duszeko pani Tadeuszowej i płakać się chciało, że
Marysia tyle smutku w tej samej chwili zaznała.

Gdy jednak pan Tadeusz rozterkę postrzegał, a prze-
mówił — żalność rozpyłyła się, nikła.

Tego atoli wieczora imię pan Zabielski wrócił
do gniazdka swego bardziej, niż zwykle, zadumany.
Janka w lot pochwyliła zmarszczki na czole. Zarzu-
ciła mu ręce na szyję i głowę do jego piersi przy-
tuliła.

— Jesteś nareszcie!... Niedobry! Czekalam dziś
tak długo!

— Janus moja, widzisz, pilne sprawy!

— Wiem, wiem!... Tylko mi waćpan o nich
nie myśl!... Siadaj tu, przy mnie!

Pan Tadeusz obsypał pocałunkami drobne rą-
czyny Janki.

— Jeszcze chmurny?! Takie waćpan ma dla
mnie zachowanie?! Proszę się wysumitować!

— Kochanie ty moje!... Ot, kłopot!... Czasem
przychodzi samoocęcać.

— Co przychodzi? Skąd?

— At, co tobie po tej wiadomości!

— Więc to tak jegomość sobie poczyta? Za
nic respekt należy! To to... ja sama nie wiem...

— Janusi! Co ci przychodzi!

— Ja... ja muszę wiedzieć... wszystko muszę
wiedzieć, bo jak ciebie ma frasować, to i mnie
także...

Janka zachnęła się, w szaroniebieskich oczach
jej stanęły łzy. Pan Tadeusz ułaski się i jął je spi-
jać czempredziej całunkami, lecz Janka kręciła swym
figlarnie zadartym nośkiem i szeptała z grymasem:

— Muszę wiedzieć... muszę, ja... ja... także
chcę się z tobą frasować!

— Janus moja! Co tobie po tem!... No, ale
chcesz, chociaż, czy ciebie to obejdzie?

— Musi! — ucieła z powagą pani Zabielska.

— Więc słuchaj!... Przyszedł dziś papier z San-
domierza od generała Egermana o ułożenie rozpisu

wystroił rotu! — poczem do szeregów żołnierzy: pokotili! Jewrejów! (połuc żydów!) Dalszy ciąg dopowiada sobie każdy, znający rosyjskich żołnierzy choćby z widzenia; kto ich nie zna, niech sobie wyobrazi bicie kłakami po twarzy, po głowie, zrzucanie żydów i nieżydów z chodników i t. p. Rozległ się jęk i lament w całym mieście. Żydów, skarżących się, oficerowie bili jeszcze lepiej od żołnierzy. Wreszcie po skończonej bitwie, kiedy wszystko ucichło, rozpoczęły się ciche narady żydowskie. Owocem narad był telegram do generał-gubernatorskiej władzy, telegram-skarga, podpisany przez dziesięciu poważnych żydów kupców. Nazajutrz rano przyjeżdża adiutant Podgorodnikowa — ten bowiem królował wówczas w Królestwie — i rozpoczyna „dopros” od wezwania podpisanych. Następuje dziesięć dyalogów jednobrzmiących:

— Was bili?
— Nie, mnie nie bili, ale...
— Wy widzieli, czy bili?
— Nie, ja nie widziałem, ale...

Na tem skończyła się indagacja. Sumienny adiutant do szczególnych poruczeń tegoż dnia powrócił do Warszawy, a w kilka dni potem przyszedł wyrok, osądzający dziesięciu podpisanych na trzy miesiące więzienia za fałszywy i bezprawny, bo zbiorowy, „donos” do władzy.

Oto parę rysów do charakterystyki sprawiedliwości rosyjskiej.

— Wieleby było mówić! Szkoła rosyjska — bez bicia, a przynajmniej rzadko z biczem — ale i bez żdźbła nauki, bez cienia kultury — szkoła ogłupiania umysłów i upadlania charakterów; szkoła nienawiści i strachu, kłamstwa i nienawiści; urzędy rosyjskie kłamliwe i zdziercze, wrogi całemu społeczeństwu, które obsługiwać powinny; sądy — zarządy wszelkie — nie tylko nie przystosowane do naszych potrzeb i wymagań, ale poniżające nas do barbarzyństwa; żadnego samorządu, tej najistotniejszej, najprawdziwszej potrzeby polskiej — żadnej władzy prawej. Nad wszystkiem kozacki knut — administracyjna władza, skarżąca, sądowa, śledcza i wykonawcza. I carska kultura: Imerytyńskiego, „Oświata”, „Kuratorya trzeźwości” i projekt urzędniczej instytucji ziemskiego samorządu w zanadru. I, sięgając czasów dawnych, możemy znowu powtórzyć z Mickiewiczem, że nami „władają sierżanci miejsc”, że „bez sądów nas gonią i męczą”.

— Ale tak nas ukształciły rządy zaborcze, że my ich wzajem, ani siebie samych zrozumieć nie możemy. Nie mając miary porównawczej, w każdym zaborze wystawiamy sobie iż „u nas jest najgorzej”.

Prosto i sumiennie zwracamy się jednak my, koroniarze, do zakordonowych braci naszych: czy my możemy całować i lizać brutalną nogę, która nas depce, czy my możemy dla was — z Poznańskiego, z Galicji, żyć choć cząstką naszej doliny?

I szczególnie Polacy w Galicji nie odczuwają całej cenności niezmiernego tego, co mają; my, w ciężkich warunkach, straciwszy wszelką niezależność, odczuwamy dzisiaj, kiedy się wpośród was znajdujemy, ile ta polityczna wolność warta: cały nasz gospodarczy i przemysłowy dorobek dalibyśmy za wol-

ność waszą. Nie łudźmy się; dzisiaj, w rocznicę pamiętnej, strasznej walki z wrogiem, poznajmy wzajemne położenie nasze. Prowadząc świadomą, polityczną walkę wszędzie, gdzie jesteśmy, bądźmy świadomi celu walk naszych i walki głównej, która nas czeka.

Brzydząc się wstępną katownią pruską, nie zapominajmy głównego, odwiecznego wroga.

Z ziem polskich.

(O Kole polskiem w Berlinie. — Smutny objaw. — Wiec polski. — Losy polskich redaktorów).

— Niezmiernie słaba, tak pod względem formy, jak treści interpelacja ks. Radziwiła w niemieckim parlamencie, zwróciła znów uwagę na Koło polskie w Berlinie, przeciw któremu już dawno podnosiły się w prasie i w opinii publicznej poważne zarzuty. Obecnie dyskusja publiczna na ten temat ożywiła się jeszcze bardziej, a przeważnie przebiega w niej ton niezadowolony z słamazarnej i lekliwej polityki naszych mężów stanu nad Spławą. Charakterystyczny w tej mierze jest list z poznańskiego, zamieszczony w ostatnim numerze *Kurjera warszawskiego*.

Czytamy tam:

„Z inicjatywy *Kraju* wszczęła się obecnie w prasie poznańskiej walna dyskusja o reformie Koła polskiego. W społeczeństwie tutejszem panuje przekonanie, iż w reprezentacji polskiej w Berlinie brak talentów politycznych i parlamentarnych, a lubo naczelne organy opinii usiłują stłumić to uczucie, zamieszczając skwapliwie artykuły w obronie posłów dotychczasowych, nie ulega jednak wątpliwości, że w Kole panuje senna i bezkrwistość, a świadomość tego stanu rośnie w coraz szerszych kołach wyborców. Dawniej chlubił frakcyi polskiej był poseł Kantak, później ratował honor Koła obecny arcybiskup Stabrowski, ale na tem kończy się lista prawdziwie utalentowanych parlamentarzystów poznańskich; wielkie i niezaprzeczone zasługi śp. Niegolewskiego, który słabo władał językiem niemieckim i Demostenesem nie był, są inne, obywatelskiej, nie krasomówczej natury.

W chwili obecnej, gdy okres dyplomatyizowania się skończył i posłowie polscy parlament jedynie za arenę agitacyjną w szerokim stylu uważać mogą, daje się we znaki więcej, niż kiedykolwiek, brak parlamentarystów wybitnych. Wiemy dobrze, że wybór jest trudny, bo biedne społeczeństwo posiada niewielu ludzi zamożnych, a utalentowanych, którzyby z pogwałceniem interesów osobistych, czas dłuższy spędzać mogli w Berlinie. Może jednak spodziewane niebawem uchwalenie dykt poselskich dla posłów do parlamentu, pozwoli wprowadzić do Koła siły nowe, młode i zdolne. Niechaj im tylko, jak to się dzieje wielokrotnie, ambicje starszych członków Koła polskiego nie stawiają przeszkód w pracy zaszczytnej”.

— W Poznaniu porozlepił ktoś na wszystkich

redakeyach i na mieście kartki z napisem „Wiwa! car rosyjski i wszech Słowian” Policya poźdierała napisy.

Jeżeli nie jest to zwykły a niesmaczny wybryk żakowski, w takim razie należy ten fakt uważać, jako smutny bardzo objaw szerzącego się w Poznańskim ducha pauslawistycznego. Niestety, prasa polska w Poznańskim nie jest tu bez winy, sama bowiem często rozżarza i podnieca ten niebezpieczny ogień, zapominając, że równe, jeśli nie większe i groźniejsze niebezpieczeństwo zagraża nam od Moskale, jak ze strony Niemca.

— W niedzielę odbędzie się w Bytomiu (na Górnym Śląsku) wiec polski z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego, sekretarza i ławników. 3) Żywioł polski na Górnym Śląsku. 4) Dobrowolna germanizacja. 5) Zamknięcie wieceu.

— W *Gazecie Olsztyńskiej* czytamy: Redaktor p. St. Paszliński, który zastępował chorego wydawcę naszego pisma p. S. Pieniężnego, udać się musiał w sobotę do więzienia. P. Paszliński skazany został, jak to już donosiliśmy, przez Izbę karną w Elku na miesiąc więzienia za artykuł pod tytułem „Europa cywilizuje Chiny”, zamieszczony swego czasu w *Gazecie Ludowej*. Jakkolwiek p. Paszliński wniósł prośbę do prokuratora, aby mu pozwoliła odpokutować karę po Nowym Roku, gdyż teraz jest nawał pracy, a wydawca *Gazety Olsztyńskiej* chory, to jednakże prokuratora prośbę tę odrzucił. Tak więc p. P. Boże Narodzenie i Nowy Rok przepędzi za kratkami.

Pan Fr. Wojciechowski, redaktor *Gazety Toruńskiej* został z powodu swych procesów prasowych zwolniony na razie z służby wojskowej, przesiedziawszy naprzód trzy dni w łżejszym areszcie za to, że nie chciał podoficerowi butów czyścić, lecz dał mu, jak na rekruta w wojsku pruskim, niestosowną odpowiedź (*eine unpassende Antwort*). Pan Fr. Wojciechowski wstąpił z powrotem w skład redakcyi *Gazety Toruńskiej*, poczyniwszy w wojsku ciekawe studia.

Przegląd zagraniczny.

(Obrachunki prezydenta Stourdzkiego. — N pad na austriackiego wicekonsula. — Upadek organu Derouledé'a — Polityka zagraniczna Grecji.)

(k. s.) Podczas debaty adresowej w parlamencie niemieckim odparł prezydent ministrów Stourdzka twierdzenie, jakoby on nie chciał wykorzystywać zagranicznego kapitału. Przeciwnie Rumunia miała wielkie korzyści z zagranicznych kapitałów. Dalej omówił premier poruszoną przez jednego z mówców konserwatywnych kwestję wzajemnego stosunku do siebie dwóch partyj — konserwatywnej i liberalnej. Prezydent Stourdzka powiedział mianowicie, że istnienie dwóch wielkich partyj w państwie jest konieczne i potrzebne, ale partyje te muszą posługiwać się uczciwymi środkami, mając przewoźców swoich jawnych na czele, a nie skrytych za kulisami. Trzy razy: w latach 1888, 1896 i 1899 wychodzili konserwatyści na ulicę, ażeby zapomocą ka-

na pobór rekruta... Nakaz pilny, przebąkują coś jakby o nowej wojnie!... Ciężko!...

— Prawda! — westchnęła pani Zabielska, wspomniawszy na Marynię.

— Nie po sercu mi taki rozpis!... Roku niema, jak na tej burmistrzówce osiadłem, ledwie co mieszczan poznałem bliżej, a tu ciągają ich, wódz się, a w duszy się nie dziw, że im do białych mundurów nie pilno! Wybrali nam oni przecież nie tak dawno tysiące ludu! Teraz znów! A przytem, ta wojna nowa!... Jusi nie trzeba się długo namyslać, z kim! Bez Napoljona się nie obejdzie!... a bez naszych z Księstwą także! I co, swój swego będzie mordował! Żle!...

— Żle — żle! — przytwardziła Janka!

— Ot i frasunek! Jest czego, tu obowiązek niewoli, a tu żal zdejmuje. Weź Piętków — poczciwi ludziska mają dwóch synów, podobno chcieli do Warszawy się przebierać. Rodzice uprosili, a teraz przyjdzie na nich!...

— Niech się salwują!

— Ba! Właśnie — ale im niebezpieczeństwo ani w głowie! Kto ich uprzedzi?!

— Ja!! — zakonkludowała energicznie pani Zabielska.

— Janus! Zastanów się! Myśleć o tem niepodobna — gardłowa sprawa!... Pieczęć tajemnicy!... Prócz mnie, pułkownika i komisarza Molskiego nikt o tem nie wie i wiedzieć nie może, dopóki werbunkowych oddziałów nie rozpuszczają!... A wówczas będzie zapóźno!...

— Trzeba więc teraz, koniecznie! — upierała się Janka. — Szkoda Piętków!

— Szkoda, lecz nie ma sposobu! Ale, kochanie moje, ani sobie tego do głowy nie dopuszczaj! Z pułkownikiem może by się udało, bo to dobry człek w gruncie rzeczy, lecz na Molskiego nie ma sposobu. Człowiek mi nie szczery, czytam w jego każdym wejrzeniu! Podobno ja mu popsułem szyki!

On o toż samo burmistrzowstwo zabiegał w rządzie cyrkularnym lubelskim i gdyby nie wstawiennictwo pana Józefa Podhorodeńskiego, to i pan Domański nie by nie wskórał! Molski żadnej mi krzywdy nie wyrządził, lecz nie ufam mu!... Niechby podejrzenie padło — wzięliby do fortecy i mnie i na starych rodzicach Piętków by się mścił! Nie, nie!... Ot nieszczęście naszło. Chociaż, kto wie, może się jeszcze coś zmieni. A może lepiej, by wojna była.

Janka zadumała się smutnie.

Pan Tadeusz ciągnął, jakby do siebie.

— Podobno takich niepewnych czasów dawno nie bywało! Kto ich wie zresztą. Papier lakoniczny bardzo! Ale, ale... Janus! mój! Przepomniałem! Toż pułkownik do nas się dzisiaj zaprosił na wieczerek. Należy go przyjąć pocziwie. Niemiec nam życzyliwy.

Janka porwała się, jak łania spłoszona.

— Nic mi nie powiedziałeś.

— Daruj! Ot masz, zagadaliśmy się. Lecz przecież czem chata bogata! Czekaj, trzeba go uraczyć, postawimy mu butelkę, wiesz tego, co nam ojciec wydzielił ze swego jeszcze wesela!

Janka brząknęła żwawo kluczami, lecz nagle stropiła się.

— Tego wina?!!... Hm! A... a... pomnisz, jako ojciec przykazywał?!

— Że na chrzcinach każdych po jednej!...

— Właśnie! — zauważyła cicho pani Tadeusza.

— Janus — wołał wesół pan Zabielski. — A przecież mamy tego coś czterdzieści!...

— A... a... jak potem zabraknie!? — szepnęła Janka, oblewając się żywym rumieńcem.

Pan Tadeusz skoczył do żonusi i ją ścisnąć, a po rękach całować.

(C. d. n.)

Jeszcze się nie „ostał sznur”.

2 (Dokończenie).

Choćby p. Stroner, co jest wręcz niepodobieństwem, każdy najdrobniejszy motyw odnalazł gdzieś z rozmaitych czasów i światów pozbieranych szczegółach i szczegółikach, to i wtedy rozstrzyga o istnieniu stylu odrębnego, całość, charakter ogólny w sposobie zastosowania wątków składowych. Urny starosłowiańskie znajdowane w porzeczcu Łaby, Odry i Wisły, mają tak jednostajne falowe i koliste zdobienia, że słynny archeolog prof. Virchow powiada: „Gdzie były tylko osiedlenia Słowian, tam znajdują się te ozdoby”. Pan Friedel, oceniając przestrzeń, na której te urny są rozsiadane, sądzi: „Podobieństwa familijnego nikt zaprzeczyć nie może, chociaż ta i owa forma naczynia jest umiejscowioną w wielkich granicach jednostajnej techniki”, a dalej, że „Słowiańskie siedziby dawne, na podstawie naczyń glinianych aż po za Berlin sięgają”. (*Zeitschrift für Ethnologie XVIII. Ver. 167*). Tak odpowiadają „etnografowie” na bez wątpienia ciekawe, ale wcale nieodrobione zjawisko, że motywy, a w tym razie spinki góralskie z pod Tatr, spotykają się u najbliższych Polakom, potomków starych Polabian koło Hamburga, gdzie w Lüneburskiej puszczy jeszcze do XVII. wieku tułały się resztki Słowian Polabian-skich.

Każdy zaś, kto zestawił chatę Sorbów-Łużycczan na Przyodrze, z chatą Podhala w całości i w szczegółach, a porównał znowu obiedwie z chatą dolno-saksońsko-niemiecką, sąsiadującą o miedzę z wsiami łażuckimi, dostrzeże wnet, że mimo ogromnej odległości Tatr od średniego biegu Odry, a sąsiedztwa Łużycczan z Niemcami, że

Najpraktyczniejsze
podarki na
Gwiazdkę

**Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Hałki, Chustki, Chusteczki do nosa**

poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, hotel George'a.

złotych i rewolwerów zadokumentować swoje niezadowolone z istniejącego rządu. Postępowanie konserwatystów w sprawach finansowych nie poprawiło się dotychczas. W ostatnich latach trzydziestu stali oni u steru przez lat dziesięć i w tym czasie, oprócz 35 milionów nadzwyczajnych wydatków, dorobili jeszcze 96 milionów zwyczajnego deficytu, czyli razem 131 mil. W przeciwstawieniu do tego gospodarka liberalów w ciągu trzech lat dała nadwyżkę dochodów.

Obecna sytuacja finansowa jest dobrą. Dochody w sześciu miesiącach wyniosły już 46 pr. preliminowanej sumy, do zamknięcia zaś rachunków pozostało jeszcze dwanaście miesięcy. Programem partii liberalnej jest utrzymanie ograniczonego do 218 1/2 mil. budżetu przynajmniej w ciągu lat czterech, tudzież jak najekonomiczniejsze i najodpowiedniejsze zużytkowanie ewentualnych nadwyżek. Agitacje na ulicach nie potrafią zakłócać nadal powszechnego porządku, ani nie zdołają zachwiać postanowień i zamiarów rządu.

W sprawie zranienia austro-węgierskiego wicekonsula w Smyrnie Hallera von Hallerburg przez pijanego strażnika tytoniowego Hadzę Omera, donosi *Pol. Corresp.*, że wicekonsul nie został postrzelony z rewolweru, ale kolbą z tyłu w ten sposób w głowę uderzony, że utracił przytomność i zalał się krwią. Generał gubernator Kiamil pasza wyraził generalnemu konsulowi austriackiemu swoje ubolewanie z powodu tego wypadku. Ambasador austriacki zaś, baron Braun, przedłożył Porcie memoriał, w którym domaga się ukarania winnego, zastrzegając sobie wszelkie dalsze kroki w tej sprawie na przyszłość.

Organ francuskiej Ligi patryotycznej *Drapeau* przestał wychodzić jako dziennik i zamienił się na tygodnik. Patron pisma Paweł Deroulede, oświadcza ze smutkiem, że powodem tej zmiany była obojętność współobywateli i że dalej pracować będzie dla swego anemicznego organu tylko *pour l'honneur du Drapeau*. Na przyszłość chce Deroulede propagować swoje idee raczej za pomocą wykładów i pism ulotnych, tem bardziej, że nie wie, ile jego współwyznawcy polityczni zechcą wziąć udział w przyszłej kampanii wyborczej.

Zmiana gabinetu ateńskiego pozostała zupełnie bez wpływu na zagraniczną politykę Grecji — tak przynajmniej zapewnia *Pol. Corresp.* Zaimis bowiem utrzyma i nadal kurs zainicjowany za gubernatora Theotokisa. Zaimis był zawsze gorącym zwolennikiem konserwatywnej pokojowej polityki na Bałkanach i z tego stanowiska jeszcze za czasów pierwszej swojej prezydentury (1897 do 1899) współdziałał bardzo energicznie w sprawie zbliżenia Grecji z Rumunią, co też za Theotokisa rzeczywiście nastąpiło.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Przed kilku dniami zamieściliśmy krótką wiadomość, iż księżna Adamowa Lubomirska oświadczyła gotowość wychowania dwojga dzieci wrześnieńskich.

Sądząc, że ten obywatelski czyn dla przykładu powinien być jaknajbardziej podkreślony, przytaczamy list w całości:

Szanowna redakcyo!

Pragnąc dopomóc trwale i skuteczniej, niż małym jednorazowym datkiem, ofiarom pruskiego katowania, zwracam się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o pośredniczenie między mną, a rodzicami bohaterów dzieci we Wrześni. Z prawdziwą radością wziąłabym dwoje na wychowanie, myślę bowiem, że nie koniec krzyżackich barbarzyństw i że biedne dzieci jeszcze nieraz srogo przywiązanie swe do wiary i ojczyzny odpokutować będą musiały — należałoby, by je więc usunąć od dobrodziejstw pruskiej kultury, a to tem bardziej, że zamknięci w więzieniu rodzice nie będą się już mogli upomnieć o krzywdę dzieci.

Ofiaruję zatem wychować zupełnie do 18 lat dwoje dziewcząt w Zakładzie św. Heleny we Lwowie lub dwóch chłopczyków w zakładzie w Miejsu Piastowym pod Iwoniczem, a pieniądze na drogę przysięgam natychmiast, skoro mi Szanowna Redakcyja adres poda. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania. Wiedeń.

Ks. Adamowa Lubomirska.

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Helena Kustroń, Biegun 2 kor., Uczeń szkoły żeńskiej w Stryju: klasa III. 9-36, kl. IV. 12-09, kl. V. 11-85, kl. VI. 10, Polka, Krzywa 0-20, Zebrane od grzecznych dzieci podczas uroczystości św. Mikołaja w kasynie bobreckim 10, Działwa I. kl. szkoły w Bartatowie 3-64, Wanda Layh, Kalusz 1, Antonina Skrzyńska, Kalusz 0-60, Oddział Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych w Jarosławiu 20-70, II. piętro melioracya we Lwowie 15, Zofia Jankowska, Kozowa 2, Hildzia i Jadwisia Weczerk, Kozowa 2, Dr. A. Paulo, Kozowa 2, Hensysia Paulo, Kozowa 2, Idzia i Wandusia Galińska, Poturzyce 2, Magistrat miasta Złoczowa 100, Zygmunt Michniłowicz, Stanisławów 4, Urzędnicy oddziału budowy i konserwacji c. k. kol. państw. w Stanisławowie 38-60, Walery Dydeydzuk, Peczniżyn 20, Składka robotników fabrycznych w Peczniżynie 46-30.

Składka zebrana we dworze w Czermny: Franciszek Stawarz halarzy: 10, Marya Okarma 20, Aniela Okarma 10, Anna Gąsiorzanka 10, Agata Garbulińska 20, Franciszek Ryznar 10, Wojciech Wojdła 10, Franciszek Makowicz 10, Franciszek Niziołek 10, Antoni Biernacki 20, Józef Biernacki 10, Jan Wierzagacz 10, Hersch Elfenbein 20, Marcin Janus 10, Michał Witkowski 20, Piotr Janus 10, Wojciech Niziołek 10, Władysław Niemiec 10, Grzegorz Walczyk 20, Julia Gumińska 20, Zofia Wasilewska 2-00, Leonia Zaykowska 2-50, Stanisław Zaykowski 2-50.

Towarzystwo „Sokół“ w Lisku zebrało: Dr. Jabłoński 5 kor., Henryka Barańska 4, M. Schreder 2, Anna Towarnicka 0-40, Karolina N. 0-20, Fr. Su. 2, Ostruska 1, W. Żurowski 5, Leszczyński 2, Czepielowski 2, Żurowski 1, Mickiewicz 1, Lewandowski 2, Rappe 0-30, Ks. Barnowicz 1, Z. G. 0-72, Grossinger 5, Dr. Gaus 1, X. 2, Tokarski 1, Jordanowa 1, Ple-

wiński 10, N. N. 0-50, J. Dydo 0-50, Biała 1, Jusciński 5, Civ 1, Adamezyk 1, Diller 2, Ch. Grossinger 2, Günsberg 1, J. Dym 0-30, Moszczowski 3, J. Gromer 2, N. N. 1, P. Wirsoch 2, Holyński 20, Dymowic 4, Lander 1, Krawczykiwiczowa 1, Hr. Starzyński 2, Studzińska 2, Gromnicka 1, Maryan A. 2, Kandlerowa 2, Hr. Krasicka 2, Szelowski 1, N. N. 1, W. Kosiński 1, Jacywski 1, Ludwik Kleber 1, Marcinkiewicz 1, N. N. 0-40, N. N. 0-20, N. N. 0-40, Tadenhechst 1, Barth 0-20, Freysingerowa 2, Zbiegniewicz 1, Gajewski 3, N. N. 1-20, Loeber 2, Wolsey 2, Zborowski 2, Madejski 2, Schimma 1, Ks. Bira 1, Ochędusko 1, Zebrane z listy N. N. 10-71, Szeparowicz 2 k, Kutkowski 1, Maksymowicz 1, Eberle 0-50, Pokorny 0-50, Kosareyn 0-50, Pańków 0-50, Diemer 2, Górski 1, Jastrzębski 2, Majer 0-50, Reichert 0-50, Myczawka 1, Jampe 1, A. Traubner 1, Guttman 2, Fedorów 1, Bohenek 0-50, Baumann 0-10, N. N. 2, N. N. 1, Dr. Reisner 2, Dr. Heftler 1, N. N. 0-40, Klay 1, Fränkel 2, Bartwich 1, Kohn 1, Kręzłowicz 2, Dudek 1, N. N. 1, Sikorski 0-40, N. N. 0-40, Serkowski 1, Schubert 0-40, Ponner 0-20, Kozak 0-40, Jurezak 0-80, O. Passendorfer 10, Ks. Mysyk 1, Helena Pansłowa 20, K. Scott 20, F. Krüger 10, Von Pylworst 5, Thon Pauls 5, Czytelnia mieszczańska 2-40, Jan Wyżykowski 8, Gonka 1-71.

Lista składkowa Stasi Augustynowiczówny:

Na chleb dla biednych, sierocych dzieci!
Prusak je skazał na głód bez matek,
Lecz do sere naszych ich płacz doleci
I grosz zbierzemy od polskich dzieci!

Stasia Augustynowiczówna 1 kor., Zosia 0-50, Ola 0-50, Staś Czernyński 1, Jurek Pękowski 1, Mania Z. 0-40, Zosia i Jadwisia Kopeckie 2, Inka 0-20, Terenia, Oleś i Jadzia hr. Potoccy 2, Basia Rozwadowska 1, Tadzio, Irenka Kamienobrodzka 2, M. Ryx 0-40, Lula Lubingerówna 1, Hyska Popielówna 2, Zosia Lewicka 2, Filo i Roma M. 0-50, Ewunia Mikolaschówna 2, Tadzio Mięczyński 1, Kazio i Tadzio Schally 0-40, Mania Laskowska 0-60, Adaś i Staś Mostowski 0-40, Nusia i Małgosia Kunciewiczówny 2, Zosia i Olesia Sawiczewskie 1, Włodzia Huatyk 0-20, Romcio Homan 0-20, Dziunia i Maryla Pożniakówny 2, Józia Turczyńska 0-30, Stasia Żurekówna 0-20, Anna Augustynowiczowa 2, M. J. 0-40, niania 0-20, Małgosia, kucharka 0-40.

Piwocki 4 kor., Kanczyński 2, Scheffner 2, Hosszek 2, Rozborski 1, Zegestowski 1, Grabowski 1, Wszelaczynski 1, dr. Bryliński 10, Popiel 2, Smoleń 1, Białkowski 1, Kessler 1, Gruber 0-40, Berliński 0-50, Gryzbowski 0-50, Pohorecki 0-50, Zajchowski 0-20, Olejowski 0-10, Krochmalnicki 0-20, Gadziński 0-20, Falkowski 0-40, Fertig 1, Mikosiński 0-20, Dzieżanowski 0-20, Lipanowicz 0-40, Janeczyszyn 0-40, Legocki 0-50, Spiegel 0-40, Kokoszyński 0-40, Kwiatkowski 0-50.

Kasa zaliczkowa i oszczędności w Łańcucie 50 koron, J. Cetnarski 5, Bolesław Żardecki 5, Olga Żardecka 5, ks. Emil Zauderer 5, ks. Roman 2, M. Szulc 5, Orzakiewiczowie 10, Stanisław Cetnarski 2, Szedziwowie 5, ks. Fr. Kędzior 3, dr. Dymidowicz 20, dr. Herbst 10, Józef Gaweł 3, Mech Mikołaj 1-50, J. Kolek 1-20, dzieci Kęskiewiczów 1, Rybak 2, Mirek 1,

chata Sorbów i Podhalan to jeden typ północno-słowiański, o niebo różny od chaty niemieckiej. A przecież budownictwo wiejskie i zdobnictwo ludowe u tych samych Słowian północnych, nawet najbliższej żyłce gospodarczym spokrewnionych, jest jeszcze w granicach tej wspólnoty odmiennego.

Dla przykładu niech nam posłuży porównanie Górali polskich z Podhalą, z Huculami ruskimi na Pokucia. Obadwa plemiona mieszkają na tym samym łańcuchu gór karpacczych, mówią językiem słowiańskim, mającym w zakresie pasterskiego życia te same wyrazy, jak np. „watra“ ognisko, obce dółskim plemionom obudwu narodów, prowadzą też życie gospodarcze bardzo do się zbliżone, a mimo to porównawszy całość sztuki Podhalan i huculszczyzny, dostrzeżemy wielkie zasadnicze stylowe różnice.

Kiedy u Huculów przeważają tkaninowe, geometryczne wyszywkowe wzorce, których wyrazem jest na przykład paciorkowa technika, a roślinnych motywów jest znikająca prawie całość, to u Polaków już więcej życie wiodącego Górala podhalańskiego, roślinne motywy wprowadzają wyszywkowo jeszcze traktowane, równoważą się z tkackimi.

Ornamentyka roślinna osiadłego rolniczego ludu przeważa więc u Podhalanina nad zdobnictwem, wyrosłem z tkactwa, jako właściwości ludów pastersko-stepowych. W Krakowskim, gdzie na „hale“ była się nie wypęda, a uprawa roli stanowi główne zajęcie, wątki roślinne na skrzyniach malowane, przynajmniej wprost geometryczne części zdobnicze. A nawet ta nieszczęsna cyrkłowa sześciopromienna gwiazda, którą p. Stroner widzi na całym świecie, jest u Huculów w szczegółach i w całości odmienną od tej samej gwiazdy z sosrębą domu mieszczańskiemu we Lwowie, chaty z Podhala i zaplecka hen z Pomorza wziętego. Kiedy gwiazda lwowska, podhalańska i pomorska są do się zupełnie zbliżone, gwiazda huculska jest inną. U Huculów da-

lej prócz bizantyku nie znajdziemy ani śladu prawie motywów średniowiecznych i nowoczesno-stylowych. Podhale natomiast, które od XIII. wieku bierze bardzo czynny udział w dziejach kultury polskiej, ma sosręby gotycko renesansowe, okroje drzwi i okien gotyckie, stolki o zapleczkach renesansowych, tyjnik barokowe a wszystko razem przez wieki dłoń roboczą ludową w jednolitą całość stopione, z czego nie wydzielać nie wolno, stanowi styl budownictwa i zdobnictwa polskiego w drzewie.

Jak wszystkie te szczegóły, na miły Bóg, mogą przemawiać za tem, że „sztuka ludowa na Podhalu odrębnego typu bynajmniej nie przedstawia“?

Wszak kwiecień gotycki kamienny z Nowego Targu lub Sącza, wypatrzony przez górala i „wyciosany w drzewie“, zmienił kształt i całą barwę stylową i stał się na wskroś odrębnym dziełem sztuki. Smutno jest, że takie najpierwotniejsze pojęcia z dziedziny znawstwa artystycznego, trzeba w nieskończoność powtarzać bez nadziei na to, że najbliższe jutro poprawę u naszych ekspertów budownictwa i sztuki przyniesie. Nakoniec jeszcze jedno. Nie ma dziś ludzi rozsądnie sprawę sztuki narodowej rozpatrujących, którzyby na początek odrodzenia jej, ze stanowiska Krupówek lub Gubałówek patrzyli. Wiemy wszyscy, że trzeba jeszcze dużo z całej Polski zebrać motywów na to, żeby to była królewska, pełna sakiew dla sztuki w drzewie stosowana, a nie skromny szary woreczek pereł chłopca z Podhala.

Natomiast nikt dziś nie zaprzeczy, kto ma na wlos rozumienia w sztuce, że wille projektowane na tle wątków składowych i zdobniczych chaty zakopiańskiej — przez Witkiewicza, nie są podobne ani do wili drewnianych w stylu norweskim, bodaj pałacyku myśliwskiego Wilhelma II w Rominten, ani do budowli szwajcarskich, tyrolskich lub szwabskich, i że to są charakterem ogólnym od powyższych odrębne, po polsku odczute, z pol-

skiej chaty wysnute mieszkania, jak były kiedyś z niej wyrosnięte domy szlacheckie i izbie mieszczańskie w Polsce. Czy to nie dosyć na razie dla narodu, który dotychczas rękami i nogami bronił się przed świadomością tego, że może mieć jakąś odrębną własność w sztuce stosowanej?

Tymczasem, jak mówią o tej samej chatie obcy ludzie. Wspomniał p. Stroner w „Złotym Rogu“ o chatce czeskiej. Czesi, jak wiadomo, nie są bezstronni wobec Śląska cieszyńskiego, owej części „korony św. Wacława“.

Na „narodopisnej“ wystawie w Pradze w r. 1894 była więc w zbiorze chat „czesko-morawskich“, chaty „Łańsko-teszinska“ z okolic Orłowej. Oto, co o niej jednak powiada Czech architekt p. Niederle: „Charakterystycznym jest u tej chaty z Orłowej, że ona całym wyglądem odbiega od budowl czesko-morawskich, a skłania się ku chatom tatrzańskim. Chaty polskie Podhalan są bardzo ozdobne, jak widać z dzieła Matlakowskiego. Układ drzwi, wieżba dachu i tramu (sosręba) są przeto dla niej charakterystyczne“. (Narodopisna wyst. w Pradze str. 116.).

Słowa powyższe Czecha o niemieckim nazwisku, a nie jakiegoś „fanatyka zakopiańskiego“, świadczą, że jeśli złotego rogu sztuki polskiej, której gniazdem jest cała Polska — w Zakopanem nie znalazł — to znów nie jest tak źle, aby się po ślarskich polemikach z niej tylko „sznur ostał“, na którymby na jednej gąszczu styl zakopiański, Zakopiańczyków, Witkiewicza, Jasieńskiego i Radzikowskiego obwiesić należało.

Kazimierz Moktowski.

„Haya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w fiaskach po 2 kor. i 1 kor. 20 h. Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

Wroński nauczyciel 1, Rut nauczyciel 1, Kwiatek nauczyciel 1, Dziadecki 2, N. N. 1, N. N. 1, W. K. 1, H. T. 1, S. N. 1, B. Tchórzewska 2, K. Pelicówna 1, ks. Sandałowski 2, Bielecka 1, Stafński 1, N. N. 0 50, N. N. 0 50, N. N. 0 20, Daszyński 1, N. N. 0 20, Majeranowski 0 50, Ludwik Pusz 1, Jaworski 2, N. N. 2, C. Hladisch 2, N. N. 1, A. Siudut 3, Gumiński 1, Swierzewicz 1, Seibb 1, Witkowski 3, Wandowski D. 2, N. N. 1, Arzt 2, B. M. 1, W. B. 1, dr. Fleszar 2, Jakób Krzan 1, Józef Dziubek 1, Stan. Szymel 0 50, Witoušek 1, Jacewicz 0 80, N. N. 2, M. Woźniak 2, M. Holub 1 kor., G. Drucker 1 kor., Szust 1 kor., Soja 40, N. N. 2, Pyptiuk Bazyli 2, Jakób Piestrak 1, Jan Dulemba 0 20, W. G. 0 40, Maryanna Dulemba 0 20, Anna Kaszubianka 0 20, Kahanowie 2, Isaak Spatz 5, N. N. 5, Madeyski 5, Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 50, Leizor Wang z Rakszawy 5 koron.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników pocztowych 25 koron. Szkoła realna filia I. kl. C. 2 kor.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 21.531 kor. 9 hal.

Nowe taryfy kolejowe.

Stanisławów, dnia 10. grudnia.

Od 1. grudnia r. b. weszły w życie nowe taryfy kolejowe na liniach galicyjskich dla frachtów, przez Mławę-Ilłowo do Gdańska. Jest to dla Galicji rzecz arcyważna, szczególnie dla transportu zboża, i rzecz zaiste dziwna, że zarząd kolejowy wprowadził te taryfy, nie pytając się o zdanie izb naszych handlowo-przemysłowych. Stąd poszło, że niektóre stacje obecnie placą mniejsze należności i niższe taryfy, inne jednak stanowczo nowym systemem zostały pokrzywdzone. Tak np. źle całkiem na nowych taryfach wyszło całe Pokucie. Dla wszystkich miejscowości na dawnym szlaku kolei czerniowieckiej ceny te przewożowe znacznie podskoczyły, tak, że dzisiaj prosto handel nasz jest zupełnie zagrożony.

Podwyższenie to taryfy dla tutejszych miejscowości nastąpiło, jak się zdaje, za cenę zniżenia dla stacji innych, szczególnie na przestrzeniach Lwów-Brody i Lwów-Podwoleczyska. O ile jednak cieszymy się z zniżenia cen przewożnych tam, o tyle musimy zaprotestować przeciwko podwyższeniu tych cen taryfowych dla stacji pokuckich.

Następujących kilkanaście przykładów zmiany te, niekorzystne dla nas, uwidocznia najlepiej:

Obecnie, od 1 grudnia r. b. płaci się za wagon ładowany na stacyi:

Barszczowice	46	Marek dawniej	56	Mk.
Borki wielkie	50	"	79	"
Bogdanówka	43	"	84	"
Brody	30	"	66	"
Buczacz	125	"	106	"
Czortków	112	"	118	"
Drohobycz	92	"	96	"
Hadinkowce	108	"	125	"
Hatna	150	"	173	"
Husiatyn	114	"	132	"
Itzkany	142	"	168	"
Kołomyja	123	"	115	"
Kopeczyńce	96	"	125	"
Maksymówka	47	"	82	"
Monasterzyska	126	"	100	"
Niepokowce	137	"	141	"
Nowosielica	106	"	189	"
Ożydów	33	"	64	"
Podwoleczyska	33	"	84	"
Przeworsk	66	"	67	"
Przemyśl	90	"	48	"
Śniatyn-Załużce	135	"	126	"
Stanisławów	106	"	83	"
Szczerzec	63	"	74	"
Tarnopol	57	"	77	"
Wasyłkowce	109	"	131	"
Zabłotów	130	"	123	"
Zborów	58	"	69	"
Zółkiew	49	"	82	"

Jak z powyższego zestawienia widać, zarząd kolejowy forytował niektóre stacje przed innymi, nawet częstokroć bez jakiegś widocznej przyczyny, bo przecież w okolicach takiego Szczerca lub Zółkwi, rolnictwo i handel produktami rolnymi nie kwitnie więcej chyba, aniżeli na Pokuciu, w Stanisławowskiem, Buczańskim, Kołomyjskiem i Śniatynskim.

Na postanowienia tych zmian, ze szkodą tutejszego przemysłu rolnego, musiały zatem wpłynąć przyczyny, jakieś względy uboczne, dla wszystkich, normalnie myślących kupców i przemysłowców, nieprzystępne.

Z zestawienia tego przykładowego wynika dalej, że wagon zboża, naładowany na Bukowinie, np. w takiej Nowosielicy, wyniesie w transporcie przez Kraków, Granicę, Warszawę, Mławę-Ilłowo do Gdańska taniej, aniżeli ze Stanisławowa lub z Monasterzysk.

Wobec takiego pokrzywdzenia stron tutejszych przez nową taryfę, kupcy tutejsi konkurować nie

mogą wcale z bukowiańskimi i podolskimi i handel tutejszy zbożem musiałby zupełnie ustać.

Było rzeczą członków puństwowej Rady kolejowej, sprawę tę na posiedzeniach tej instytucji podnieść i zażądać powrócenia do *status quo ante*, tem więcej, że w Radzie kolejowej zasiada także i delegat z samego Stanisławowa, jakoteż delegat lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Widocznie przeczyli. Skoro się to nie stało, powinna się o tę krzywdę upomnieć obecnie przynajmniej lwowska Izba handlowo-przemysłowa.

O ile nam wiadomo, rolnicy i kupcy z stron tutejszych, wnoszą za pośrednictwem delegata tutejszego lwowskiej Izby, p. Goldenberga, protest przeciwko takiemu lekceważeniu interesów handlowych całego kawałka kraju i proszą do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, żeby się za tą krzywdą całego Pokucia ujęła.

MAŁY FEJLETON.

PROSPER MERIME'E.

Mateo Falcone.

(z francuskiego.)

Mateo Falcone, kiedy byłem w Korsyce w r. 18., miał dom o pół mili od zamku Porto Vecchio. Był to człowiek zamożny, znany w całej okolicy; żył szlachetnie, to jest nie nie robiąc, z chowu trzód, które pasterze, naród koczowniczy, prowadzili po górach tu i owdzie na pastwiska. Kiedy go zobaczyłem w dwa lata po zejściu, które tu opisuję, wydawał się mieć najwyżej lat pięćdziesiąt. Wobrażcie sobie człowieka małego, lecz dobrze zbudowanego, z kręconym włosiem czarnym, jak lawa, z zagiętym nosem, wąskimi wargami i wielkimi, żywymi, czarnymi oczami, o cerze ciemnej, niemal brązowej.

Jego zręczność w strzelaniu uchodziła za nadzwyczajną, nawet tam, w kraju, gdzie jest tylu doskonałych strzelców. Mateo n. p. nie strzelałby nigdy śrótem do muflona; ale o sto dwadzieścia kroków, zabija go kulą w głowę, albo w łopatkę, według upodobania. W nocy posługiwał się bronią równie dobrze, jak w dzień, a opowiadano mi o jednym dowodzie zręczności, który może się wydawać nieprawdopodobnym każdemu, co nie podróżował po Korsyce. W odległości osmdziesięciu kroków stawiano zapaloną świecę, przesłoniętą krawkiem papieru wielkości talerza. Następnie gaszono świecę i wśród zupełnej ciemności strzelał, trafiając trzy razy na cztery strzały.

Zasługami tak wybitnymi Mateo Falcone pozyskał ogólny szacunek. Uchodził za równie dobrego przyjaciela, jak niebezpiecznego wroga; zresztą usłużny i dobroczynny, żył w dobrej zgodzie ze wszystkimi sąsiadami w całym okręgu Porto-Vecchio.

Ale opowiadano, że w Coste, skąd pojął żonę, gwałtownie pozbył się rywala, który uchodził za równie niebezpiecznego w wojnie, jak i w miłości: przynajmniej Mateowi przypisywano strzał, który położył trupem rywala, kiedy, goląc się, przyglądał się w małym lusterku, powieszonym na oknie. Sprawa załagodzona, Mateo ożenił się. Jego żona, Giuseppa, dała mu naprzód trzy córki, (co doprowadzało go do wściekłości), nareszcie syna, którego nazwał Fortunato: nadzieja rodu, spadkobierca imienia. Córki były dobrze powydawane; ojciec, w razie potrzeby, mógł liczyć na pomoc sztyletów i kordelasów zięciów. Chłopiec miał dopiero lat dziesięć, ale zapowiadał już obiecujące skłonności.

Pewnego dnia jesiennego Mateo wyszedł z żoną raniutko, zobaczyć jedną ze swoich trzód na polance niedalekiego lasu. Mały Fortunato chciał im towarzyszyć, polanka jednak była za daleko na jego małe nóżki; zresztą trzeba było, aby ktoś pozostał nadzorować dom; ojciec więc nie pozwolił mu iść ze sobą; przekonamy się, czy nie miał powodu żałować.

W parę godzin byli już nieobecni, a mały Fortunato spokojnie wyciągnął się na słońcu, patrząc na niebieskie góry i układając sobie w myśli, że w nadchodzącą niedzielę pójdzie do miasta na obiad do wuja swojego „kaprała“, kiedy nagle spokojne te rozmyślenia zostały przerwane odgłosem broni palnej. Wstał i patrzył w stronę doliny, skąd dochodził hałas. Wystrzały następowały po sobie w nierównych odstępach, ale coraz bardziej zbliżone; nareszcie na ścieżce, prowadzącej do domu Matea, ukazał się człowiek, przybrany w spieczoną czapkę, jakiej używają górale, brodaty, pokryty łachmaunami, wlokący się zaledwo z pomocą swojej strzelby. Widocznie dostał strzał w udo.

Człowiek ten był widocznie bandytą, który nocą udawszy się do miasta po zakupno prochu, wpadł po drodze w zasadzkę woltżerów korsykańskich.

Po zaciętej obronie potrafił zbiedz, ścigany wciąż i pędzony z miejsca na miejsce. Ale żołnierze niezbyt już byli oddaleni, a jego postrzał, ograniczając swobody ruchów, niepodobieństwem czynił do stanie się do niedalekiego lasu.

Zbliżył się do Fortunata i powiedział:

— Jesteś synem Matea Falcone'a?

— Tak.

— Ja jestem Gianetto Sanpiero. Ścigają mnie złote woltżery. Schowaj mnie gdzie, bo nie mam już sił iść dalej.

— A co powie mój ojciec, jeżeli cię skryje bez jego pozwolenia?

— Powie, że dobrze zrobiłeś.

— Kto wie?

— Prędko, skryj mnie! Już nadchodzą!

— Czekaj, aż mój ojciec powróci.

— Czekać? Przekleństwo. Oni tu będą za dziesięć minut. Prędko skryj mnie, albo cię zastrzelą.

Fortunato odpowiedział mu z całą zimną krwią.

— Twoja strzelba jest nie nabita, a i w kartuszy nie masz już ładunków.

— Mam sztylet.

— Ale czy potrafisz biedz tak prędko, jak ja.

Skoczył i jednym susem znalazł się w dostatecznej odległości.

— Ty nie jesteś synem Matea Falcona. Czy dasz mnie tu wziąć przed twoim domem?

Dziecko zdawało się wzruszone.

— A cóż mi dasz, jeżeli cię ukryję? — zapytał chłopiec.

Bandyta sięgnął do skóranej torby wiszącej u pasa i wyjął sztukę złotej monety, którą zapewne miał przygotowaną do kupna prochu. Fortunato uśmiechnął się na widok monety, chwycił ją i odezwał się do Gianetta:

— Nie się nie bój.

Wyrobił wielki dół w stogu siana, stojącym obok domu. Gianetto się umieszczył, jak mógł najlepiej, a chłopiec przykrył go znowu sianem, zostawiając mu możliwość oddechu, tak, aby nie było sposobu podejrzenia, że jest tam ukryty człowiek. Pokazał nawet niezwykłą przenikliwość. Przyniósł kotkę z kociekami, rozłożył je na sianie, aby dać poznać, że od dawna nie było poruszane. Nareszcie spostrzegłszy ślady krwi na ścieżce, starannie posypał je piaskiem, a uczyniwszy to wszystko, położył się znowu na słońcu z całym spokojem.

Parę minut potem, sześciu ludzi w ciemnych mundurach z żółtymi kołnierzymi, komenderowanych przez adjutanta, znalazło się przed domem Matea.

Adjutant ten był dalekim krewnym Falcona. Nazywał się Tiodoro Gamba, był to człowiek czynny, ruchliwy, postrach bandytów, których kilkunastu schwycił.

— Dzień dobry, kuzynku — odezwał się do chłopca — jakże urosłeś! Widziałeś przed chwilą, biegnącego tutaj człowieka?

— Oh! nie jestem jeszcze taki duży, jak ty, kuzynie — odpowiedział chłopczyzna.

— I to przyjdzie! Ale czy nie widziałeś biegnącego tędy człowieka?

— Czy widziałem człowieka?

— Człowieka w spieczastej czapce i kurcie haftowanej czerwono i żółto?

— Człowieka w spieczastej czapce i kurcie haftowanej...

— No! tylko prędko odpowiadaj i nie powtarzaj moich pytań.

— Dzisiaj rano proboszcz przejeżdżał tędy na swoim koniu Piero. Pytał mnie, jak się ma ojciec i odpowiedziałem...

— Ach, ty mały wisusie, nie udawaj! Odpowiadaj, czy widziałeś przechodzącego Gianetta; jego to szukamy; jestem pewny, że tą ścieżką iść musiał.

— Kto wie?

— Kto wie? Ja wiem, że widziałeś go.

— Czyż śpiąc można widzieć przechodniów?

— Nie spałeś, nieponiu! Strzelanie obudziło cię!

— Myślisz więc, kuzynie, że twoje strzelby robią tyle hałasu? Stary karabin mojego ojca robi dużo więcej!

— Dyabeł by cię nie zrozumiał, niedobry chłopce! Jestem pewny, że widziałeś Gianetta. Może nawet ukryłeś go. No, towarzysze, wejdźcie do domu sprawdzić, czy naszego uciekiniera tam nie ma. Szedł już tylko na jednej łapie, a ma przecież tyle rozsądku, gwałtan, że nie uciekł do lasu, tak kulejąc, Zresztą ślady krwi tutaj się zatrzymują.

— A co powie ojciec mój? — zawołał Fortunato zuchwale — co powie ojciec, że wchodzić do domu w czasie jego nieobecności?

— Nieponiu! — powiedział adjutant Gambe, biorąc go za ucho — wiesz, że odemnie tylko zależy, abyś zaczął inaczej śpiewać? Może tak po dwudziestu różgach zacząłbyś coś mówić.

Ale Fortunato drwił ciągle.

— Jestem synem Matea Falcone'a — powiedział z emfazą.

— Wiesz, ty mały, że mógłbym cię zaprowadzić do Corte albo do Bastyi, zamknę cię w więzieniu na słomie, w żelazkach na nogach i rękach, a potem każę cię zgilotynować, jeżeli nie powiesz zaraz, gdzie jest Gianetto Sanpiero.

Chłopiec parsknął na tę śmieszna pogroźkę.

— Ojciec mój jest Mateo Falcone!

Przez krótki czas! Restauracya Orłowskiego w Paśazu Mikolascha 9401

Koncert słynnej kapeli serbskiej

pod kierownictwem swego kapelmistrza Jerana Buroraca, która na wystawie paryskiej zyskała powszechne uznanie. Początek o godz. 7 wieczorem.

— Adjutantcie — odezwał się cicho jeden z wójtów — nie zadzierajmy z Mateo Falconem.

Gambe był widocznie zaambarasowany. Rozmawiał na uboczu z żołnierzami, którzy zrewidowali już cały dom.

Nie było to zbyt wielkim zadaniem, gdyż chatę Korykańczyka, składała się z jednej tylko izby. Sprzęty stanowiły: stół, ławki, skrzynki i narzędzia gospodarskie, oraz przybory myśliwskie.

Mały Fortunato głaskał kotkę i drwił złośliwie z zaambarasowania żołnierzy i adjutanta.

(C. d. n.).

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 grudnia.

Jutro:

— 14 grudnia. Sobota, Nikazego. — 1 Dek. Nauma.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godz. 4 minut 59.

Nasze składki. Spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* złożyła dziś 21.000 koron w gal. Kasie szczytowej na książeczkę nr. 60.502 „dla ofiar gwałtu pruskiego“, jako dotychczasowy wynik składek, które wpłynęły na nasze ręce. W kwocie powyższej mieszczą się datki na dzieci wrzesnińskie i na studentów toruńskich, skazanych w Poznaniu. Rozgraniczenie tych datków przeprowadzimy później.

Lekarze a przemysł krajowy. W wykonaniu uchwały Tow. lekarskiego lwowski go zawiązała się z grona jego Komisja przemysłowo-lekarska, której zadaniem jest działać w kierunku podniesienia krajowego przemysłu lekarskiego, mianowicie wspierać już istniejącą wytwórczość na polu środków leczniczych i higienicznych, a zarazem zachęcać i pobudzać do wyrabiania przetworów, dostarczanych nam dotąd z zagranicy — tak, jak to od wielu lat czyni już z pożytkiem komisja przemysłowo-lekarska, wybrana z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Komisja zwraca się do wytwórców wyrobów leczniczych, higienicznych, odżywczych, opatrunkowych, przyrządów i przyborów lekarskich wszelkiego rodzaju, do zarządców zdrojowych i kąpielowych, aby, chcąc użyć poleceń znawców zawodowych, zgłaszali się do komisji, której zadaniem będzie następnie wyroby wypróbować, otaczać opieką i popierać.

We wszystkich sprawach należy się zgłaszać pod adresem: Komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego we Lwowie, Klinika lekarska.

Odezwę podpisali: *prof. dr. Beck, prof. dr. A. Gluziński, dr. Stanisław Eliasz Radzikowski.*

Ze sądu. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, wróciwszy z wizytacji, objął urządowanie.

Telegram do hr. Dzieduszyckiego. Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie wysłało do p. Wojciecha Dzieduszyckiego telegram następującej treści: „Dzielnemu obrońcy ludności polskiej, pod zaborem pruskim brutalnie gnębionej i katowanych matek i dzieci polskich, serdecznie wyraża uznanie Zarząd stowarzyszenia katolicko-narodowego we Lwowie. W oświetleniu doniosłego przemówienia Waszej Ekscelencji wystąpiły w całej jaskrawości cynizm i obłuda etyki pruskiej.“

Ks. dr. Pechnik

Mieczysław Szydłowski.

Jak popieramy przemysł. Jeden z czytelników naszych pisze: „Niedawno wyczytałem wiadomość, że istnieje w Warszawie fabryka olówek (Wasilewski i Schmidt) i stalówek (Majewski i Spółka). Chciałem nabyć w tutejszych sklepach te wyroby, ale wszędzie spotkałem się z zdziwieniem i zapewnieniem, że takie firmy nie są we Lwowie znane. Również nie znalazłem we Lwowie mydła zakopiańskiego, podczas gdy w Warszawie we wszystkich drogueryach można je nabyć.“

Co na to nasi kupcy?

Żywy dziennik. Prenumeratorzy wczorajszej jednodniówki, wygłoszonej na dochód Tow. „Szkoły ludowej“ nie mogą się uznać. Redakcja postarała się o kilka artykułów ładnych i dowcipnych, mimo to jednak, nie zdołała zebrać wielkiego zastępu prenumeratorów. Ale to już wina znanych stosunków galicyjskich. Na treść jednodniówki złożyły się artykuły: Gawrońskiego, Kołakowskiego i Nittimana, oraz poezyje Belzy, Kasprowicza i Rossowskiego. Wszystkie te utwory były wygłoszone częścią przez autorów, częścią przez artystów teatru miejskiego. Najwdzięczniejsze zadanie miał lektor fejetonu powieściowego W. Prędziszewski: „Z cyklu: Delirya“.

Z prasy ruskiej. W artykule „Secesja Rusinów z uniwersytetu lwowskiego“ pisze niegdyś „umiarkowany“ *Ruslan*: „Secesja nie została przeprowadzoną w całości. Są jeszcze chłuni, bez których nie się obejść nie może, którzy pełnią na solidarność i pozostali w uniwersytecie lwowskim. Te owoce parszywe będą niebawem napiętnowane publicznie, z podaniem całkowitego ich rodowodu, aby ogół nasz dobrze sobie zapamiętał ich imiona“. Jest to wywiązanie się z obietnicy, uczynionej ministrowi oświaty, iż „notable“ ruscy będą się starali powstrzymać młodzież od dalszej secesji.

W Kółku przemysłowym słuchaczów politechniki wygłosi p. Wenanty Szydłowski, dyrektor kra-

jowego związku przemysłowego referat „O przemysle tkackim w Galicyi“ w sobotę 14 bm. o godz. 7 wieczorem w sali wykładowej nr. X. gmach politechniki. Zaprasza się członków i wprowadzonych przez nich gości.

Gwałt publiczny. Niebawo i oburzający fakt mamy do zanotowania. W piekarni Marcina Czyżka we Lwowie zastrejkowało 9 robotników, żądając, aby pracodawca przyznał im jeden dzień w tygodniu dla wypoczynku, jak się to dzieje już we wszystkich piekarniach we Lwowie i co zresztą nakazuje wyraźnie ustawa przemysłowa. Czyżek nie zgodził się na to żądanie — i robotnicy opuścili jego piekarnię.

We czwartek rano o godz. 9 zjawił się w mieszkaniu jednego z nich, przy ul. Stromej, gdzie strejkujący znajdowali się na neclegu, agent policyjny Szpang z policyjantami, wzywając robotników z krzykiem, ażeby natychmiast „schodzili na dół“.

— Jeżeli zaraz nie pójdziecie do roboty, to ja tu was wszystkich pewnie wystrzelam! — wykrzykiwał zaperzony agent.

Z trudem zaledwie udało się uspokoić tego pana i wytłumaczyć mu, że nie ma ani prawa ani powodu do „strzelania“.

Z powodu tego niesłychanego gwałtu, zapytujemy dyrektora policyi:

1. Czy myśli tolerować podobne napady agenta policyjnego na mieszkania prywatne?

2. Na jakiej podstawie policya lwowska wysługuje się prywatnym interesom p. Czyżka?

Władze przemysłowe zapytujemy zaś: dlaczego pozwalają Czyżkowi łamać ustawę o wypoczynku niedzielnym, która obowiązuje wszystkich przedsiębiorców?

Dwaj oszuści. Wczoraj wieczorem przytrzymał w Kasyńce szlacheckiej dwóch kelnerów bez miejsca Antoniego Wierzkowskiego z Buska i Władysława Świerkiego, którzy przysli tam z arkuszem składkowym dla biednej wdowy po kelnerze Antoniny Nowak, która, wedle prośby spisanej na arkuszu, ginie z głodu z czworgiem dzieci. W policyi przyznali się obaj lotry, iż prośbę kazali sobie napisać jakimś pisarzowi pokątnemu w szynku, sfalszowali następnie na niej podpis restauratora Ignaca Posta, położony pod potwierdzeniem, iż Nowak służył u niego, a wreszcie dla zachęty latwomiernych wpisać kilka datków na listę, komponując nazwiska.

Pracowici złodzieje. Rzeźmieszkli lwowscy nawet w szpitalu podczas słabości nie próżnują, lecz oddają się z prawdziwym zamilowaniem swemu rzemiosłu. Wczorajszej nocy na klinice chorób wewnętrznych skradziono choremu ślusarzowi, Janowi Mokrzakowi z pod poduszki pogilares, zawierający 39 kor. 80 hal., lekarzowi zaś dyżurnemu z kieszeni palta wiszącego w kancelarii pogilares z 20 kor. Drzwi oddziałów są dnem i nocą pilnie strzeżone przez służbę, więc kradzieży mógł się dopuścić tylko któryś z miłych pacjentów.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 2+° R.

Kronika policyjna. Pani Laurze Immerdauer, zamieszkała przy ulicy Ruskiej pod l. 18, skradziono podczas prania, z otwartej kuchni, część bielizny i firanki. — W ulicy Zygmuntowskiej pod l. 17. dobrano się na strych p. Józefa Betera i zabrano pościel dziecięcą. — Aresztowano Kością Tylnko, byłego kościelnego u Bernardynów, podejrzanego o kradzież. — Pani Henryka Krasucka zgubiła w ulicy Kilińskiego lub na placu Kapitulnym pogilares z kwotą 36 koron i pierścieniem brylantowym — Konwent oo. Karmelitów oskarżył dawnego tereciana klasztoru o ustawiczne nachodzenie klasztoru i wyprawianie tam skandalicznych awantur, celem wyłudzenia wsparcia. — Włościanin z Baszówki, Stanisław Kuczyński, oskarżony 13-letniego syna swego Jana, o kradzież 80 koron i ucieczkę z domu. Faktycznie przytrzymał Jasia około południa w ulicy Gródeckiej, a przy rewizji znaleziono 34 kor. 83 hal. Wobec odzyskania skradzionych pieniędzy, odstąpił ojciec od oskarżenia i zabrał syna do domu, gdzie obiecał mu sprawić „łanie“. — W magazynach kolejowych na dworcu centralnym skradziono duży sagan masła, ważący 55 klg. Robotnik kolejowy Teodor Brezilo w poszukiwaniach za masłem, odnalazł je w handlu nabiałem Berla Schreibera w ulicy Serbskiej pod l. 8. Zawiadomiona o tem policya, zabrała masło, a kupca pociągnięto do odpowiedzialności. Podał on, iż masło to kupił od znanego sobie drążka Motia Buchstaba za 69 koron. Podejrzywał go o kradzież nie mógł, gdyż Buchstab często nabiałem handlował. Agent policyi Rosenstreich aresztował Franciszka Płoszaja z Tarnobrzega, poszukiwanego za zbrodnie kradzieży. — Do sklepu handlarza żelazem, Lipy Kurzera, przyjdł jakiś robotnik kilkanaście kilogramów pokruszonego mosiądzu, gdy go handlarz zapytał, skąd to ma, robotnik uciekł, pozostawiając mosiądz.

Kronika krajowa.

Polacy bukowińscy. Komitet wykonawczy ormiańsko-polskiej wielkiej własności odbył posiedzenie, na którym w miejsce zmarłego przewodniczącego, p. Bogdanowicza, wybrano Adalberta Zadurłowicza, zastępcą zaś jego Krzysztofa Abrahamowicza. Jako nowego członka przyjęto Antoniego Łukasiewicza.

„Zakopane dla Polaków“. *Przegląd Zakopiański*, omawiając sprawę przyszłości Zakopanego, tak pisze: „Gdyby nawet było rzeczą możliwą stworzenie w Zakopanem kosmopolitycznej stacyi, naprzykład przy pomocy obcych kapitałów, powinniśmy się bronić przeciw temu wszelkimi siłami. Nie jest rzeczą niemożliwą, iż Niemcy, przewidując rozwój Zako-

panego i korzystne lokowanie tutaj swoich kapitałów, zechcą stworzyć pod Tatrami nową placówkę „Vaterlandu“, który według badań najnowszych niemieckiej nauki, od wschodu weale granic nie posiada. Tacy goście po kilku latach przebywania wśród nas gotowi nam zapowiedzieć, że nie ma tutaj już dla nas miejsca i że nadużywamy gościnności niemieckiej ojczyzny.“

Przemiana polskiego Zakopanego na kosmopolityczną stację byłaby dla nas klęską narodową. Zakopane należy do tych rzadkich zakątków, gdzie się czujemy wyłącznie wśród swoich. Lud miejscowy i goście stanowią jednolitą całość. Niestety nawet w Krakowie — w sercu Polski — nie doznajemy podobnego wrażenia. Powinniśmy dolożyć wszelkich starań, aby uchronić Zakopane przed najazdem. Powinno ono pozostać miejscowością wyłącznie polską, jednoczącą przedstawicieli wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej. Tutaj chorzy znajdują uzdrowienie, zmęczeni pracą — odpoczynek i bodziec do nowej pracy, wreszcie szukający rozrywki wiele estetycznych i duchowych wrażeń.

Jeżeli się wśród nas zabłąka turysta z odległych krajów, zwabiony urokiem naszych Tatr, przyjmijmy go gościnnie, ułatwimy mu zwiedzanie naszych gór i dolin, aby zaniósł daleko wieść o ich piękności, lecz nie starajmy się przyciągać do Zakopanego liczących zastępów cudzoziemców, trzymając się stale dewizy: „Zakopane wyłącznie dla Polaków“.

Gdzie najlepsze powietrze? Na pytanie to, rzucone przez jedną z czytelniczek naszych na szpaltach *Słowa Polskiego*, otrzymujemy od jednej z pań następującą odpowiedź:

Przy trasie kolei z Janowa do Jaworowa, odkryłam wioseczynę maleńką, zaledwie 60 numerów liczącą, ubogą, bo mieszkańcy żyją przeważnie z zarobku, piąszczytą, przeciętą rzeczką Wereszycą, a odznaczającą się długowiecznością swych mieszkańców. Przed kilku laty umarło tam dwoje ludzi małżonków, on liczył lat przeszło 100, ona 96. Zeszłego roku zmarła matka wójta, Jurka Saduoy, w wieku lat 95 i kilka innych osób. Zważywszy, że ludzie ci żyli w całym tego słowa znaczeniu nędznie, to jest kapustą, barszczem i kartoflami, zastanawiają fakta długowieczności. Napewno warunkami długiego życia są tam: wyborne powietrze i nadzwyczaj zdrowa woda. Wioska leży wpośród wieńca lasów szpilkowych i liściastych, okolica piękna, miejscami wspaniała, a gdy się zważy, że w r. 1902 będzie w miejscu stacya kolei, zasługuje ta miejscowość na uwagę osób, szukających świeżego powietrza, jaką jest niezawodnie „pytająca“ pani, a nawet lekarzy, zakładających lecznice, lub stacye klimatyczne. Wioska ta nazywa się Lelechówka, leży 4 kilometry za Janowem dostarczającym wszelkich artykułów żywności.

Równocześnie otrzymaliśmy inny list, polecający jako najzdrowszą miejscowość Truskawiec. Listu tego jednak nie drukujemy, bo — o ile zrozumieliśmy intencje rzuconego w łamach *Słowa Polskiego* pytania — chodzi o wyszukanie bardzo zdrowych, a nieznanych szerokiemu ogółowi miejscowości. Być może, że tą drogą uda się wykryć jakąś nową perłę klimatyczną, których w Galicyi, poza Zakopanem, Worochtą itd. z pewnością musi być wiele. Wobec przeludniania się naszych siedzib letnich z roku na rok — decentralizacya „świeżego powietrza“ byłaby rzeczą bardzo pożądaną.

Prosimy więc o dalsze odpowiedzi.

Konferencya literacka. Czytelnia naukowa w Przemyslu urządza w sobotę 14 bm. konferencyę literacką na cele dobroczynne z następującym programem: Ostap Ortwin o dramacie, malarz Augustynowicz o stosunku społeczeństwa do sztuki, Bertold Merwin o literaturze skandynawskiej, Leopold Staff o Kasprowiecu; panna Mrozowska odczyta niedrukowane utwory współczesnych poetów polskich.

Kołomyja, 12 grudnia. Za przykładem obu stolic naszego kraju, zwołał komitet, zawiązany za inicjatywą „Koła Polek“, wiec w sprawie gwałtów pruskich. Sala ratuszowa zapelniała się po brzegi. Wiec zagał redaktor *Gazety Kołomyjskiej*, p. Mardyrosiewicz, przedstawiając cel zebrania, poczem sprawę referował p. Jurkiewicz. W pełnych zgromy słowach przedstawił okrucieństwa, jakie popełniono na maloletnich dzieciach i ich rodzicach, wzywał mieszczaństwo, wskazując na prawdziwe bohaterstwo mieszczaństwa w Poznaniu, by w ich ślady wstępował, a przedewszystkiem, by pielęgnowali uczucie narodowe i język ojczysty u swych dzieci, dziś raczej po rusku, aniżeli po polsku mówiących, a w końcu wezwawszy wszystkich do obrony naszych interesów narodowych, postawił szereg rezolucyi, których treść przesłał Wam już sekretaryat wiecu, a które nagrodzone oklaskami, zostały jednogłośnie przyjęte. Po dyskusyi, w której zabierali głos p. Miziewski, p. Klimaszewski, p. Rybczyński i inni, zamknął przewodniczący wiec i wezwał wszystkich do skutecznej pracy w myśl uchwalonych rezolucyi.

Turka koło Chyrowa, 10 grudnia. Piszę z prośbą o zanotowanie bardzo sympatycznego objawu, jaki w tych dniach zaszedł w zapadłych Karpatach. Oto w mieście naszej w Turce sprowadzał stale tutejszy kupiec, p. Zacharyasz Riegelhaupt, kartki z widokami od pewnej firmy berlińskiej. Podobna przesył-

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

poleca Ferdynand Güttler
Lwów, Halicka l. 20.

ka nadeszła i teraz, kupiec jednak odesłał paczkę, jako nieprzyjętą, a piszący te słowa — urzędnik pocztowy — zobaczył na niej czerwono podkreślony dopisek: *Wird nicht angenommen wegen Kinderquälerei in Września*. Gdyby takich więcej między kupcami się znalazło!

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17. Telefon 541.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę 14 bm w sali ratuszowej o godzinie 5 popoł. dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej“ (Kierunek patriotyczny). — W Zakładzie fizycznym (ulica Dugosza 8) o godzinie 7 1/2 prof. uniwers. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś w piątek, dnia 13 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się (w własnej sali państwa Mikolajcha) wykład pierwszy prof. dr. J. Pawlikowskiego „O rzemiośle“.

Wykłady „Tognibeehalle“. W sobotę 14 bm o godzinie 7 1/2 wieczór odczyt p. Bikesa nowele Peretza; w niedzielę 15 b. m. pierwszy wykład p. dr. Rafała Bubera o sądach przemysłowych.

Stowarz. robotników polskich „Śta“ w Wiedniu V. Margarethenplatz 7. urządził uroczysty wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza w niedzielę 15 bm.

Z Colosseum. Najnowszy program w Colosseum jest bardzo ładny i urozmaicony. Wśród wielu produkcji na największą uwagę zasługują karłowaci amerykańscy cykliści, wiołnista Olivotti, grający melodie cygańskie, oraz fenomen światowy zrosniete bliźnięta siostry Błażek, popisujące się grą na skrzypcach i cymbałach.

Zabawki krajowego wyrobu. Na liczne zapytania odpowiadamy, że zabawki wyrobu krajowego można we Lwowie nabyć w magazynie Kauczyńskiego i Oberskiego. W dzisiejszym ogłoszeniu tej firmy w „Słowie Polskim“ znajdują czytelniczy bliźsze szczegóły.

Zmarli:

We Lwowie: Franciszek Ksawery Słotwiński, towarzysz sztuki drukarskiej, lat 32.

Boże drzewko dla chorej dziatwy w szpitaliku św. Zofii ma być i tego roku urządzone.

W zeszłym roku, dzięki ogólniejszemu zainteresowaniu się tymi małymi nędzarami i licznym ofiarom, zaopatrzono kilkadziesiąt najuboższych dziatek w ciepłą odzież i obuwie.

Obecnie cała, rzecz można, ofiarność publiczna, słusznie skierowała się ku patriotycznej Wrześni, lecz mimo to nie można wątpić, że znajdują się jeszcze dobre serca, które nie zapomną o tych biednych chorych dziatekach.

Datki pieniężne, przynoszoną odzież, obuwie i zabawki przyjmują i tym razem pani Jadwiga Schrammowa, ulica Sykstuska 1. 22. I. piętro.

Z za kordonów.

Nowy dziennik. W Katowicach pojawił się pierwszy numer codziennego pisma polskiego *Górnolślazak*, wraz z ilustrowanym dodatkiem *Śląsk polski*, wydawanego przez p. Biedermana, wydawcę *Pracy*. Celem tego pisma jest narodowe odrodzenie Górnego Śląska z hasłem: „Na polskiej niwie samodzielny polski lud“.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 13 b. m.: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Pożegnany występ panny Bel Sorel i występ E. Guszalewicz.

W sobotę 14 b. m. po raz ostatni: „Manru“, opera w 3 aktach J. J. Paderewskiego. Pożegnany występ Aleksandra Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss.

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po raz ostatni w tym sezonie: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ E. Guszalewicz.

W poniedziałek 16 bm po raz pierwszy: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanna'a, w przekładzie Jana Kasprowicza.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W sobotę 14 bm: „Majstrowa z Chorażczyzny“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami E. Błotnickiego.

W niedzielę 15 b. m. popołudniu: „Romantyczni“, sztuka w 3 aktach Rostanda.

W niedzielę wieczorem: „Gwiazda Syberyi“, obraz dramatyczny w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

W przygotowaniu „Na wakacyach“, sielanka humorystyczna w 3 aktach Sydona Friedberga.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 14 bm: „Sobowót“, krotowidła w 3 aktach M. Heneguin'a i J. Durale (nowość).

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w siedmiu obrazach Juliana z Poradowa.

W niedzielę wieczór: „Sobowót“, krotowidła w trzech aktach Heneguin'a i Durale.

„Historię polską w 1.000 wyrazach“ napisał Stanisław Saloni. Cena 20 halerzy. Połowa czystego dochodu przeznaczona dla dzieci wrzesniańskich. Zamawiać można u autora. Adres: Gródek.

Czesi dla Wrześni. Firma nakładowa E. Beauforta w Pradze wydała studium literackie o Sienkiewiczach pióra Franciszka Sekaniny. Jedyne czyste do-

chód przez przeciąg kilku miesięcy przeznacza firma na rzecz ofiar z Wrześni. Piękna broszurka zaopatrzona jest w Portret Sienkiewicza.

Związek stow. zarobkowych i gospodarczych.

XXVII. walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które rozpoczęło się dziś rano w sali obrad gal. Kasy oszczędności, przy bardzo silnym współudziale — zganił prezes związku, p. Wojciech Biechoński z Gorlic. Zaznaczył ogólnikowo, że rok ostatni był w rozwoju związku i stowarzyszeń wogóle mniej pomyślny. Niektóre stowarzyszenia popadły w konkurs, niektóre przeprowadzają cichą likwidacyę.

Z pomiędzy 750 istniejących w kraju stowarzyszeń kredytowych, należy obecnie do związku 141, zaś na 127 wytwórczych i handlowych — zaledwie 25. Liczba to stosunkowo mała, lecz należy podnieść, że ruskie stowarzyszenia mają swój osobny związek, dalej, że spółki systemu Raiffeisena mają swój własny patronat w Wydziale krajowym, niektóre stowarzyszenia (8) zostały ze związku wyłączone, zaś istniejące w kraju znaczna liczba, bo 420 stowarzyszeń kredytowych, mających w swych zarządach cechę wyznaniowej wyłączności żydowskiej i używających języka niemieckiego, które do związku należeć nie chcą, albo nie mogą. Mowca poruszył następnie akcyę wydziału związku w Radzie państwa, sprawę Banku związkowego i inne, doniosłej wagi dla rozwoju stowarzyszeń.

W końcu swojego przemówienia oddał cześć zmarłym członkom związku, którą zgromadzenie wyraziło przez powstanie.

Przewodniczącymi zebrania wybrani zostali pp. Kosman, dyr. z Nowego Sącza, Geringer z Tarnowa i ks. Friedel z Komarna, za sekretarzy powołano panów Borysiewicza i Zauderera.

Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 1. października 1900 do 30. września 1901 oraz sprawozdanie o zamknięciu rachunkowym i budżecie na r. 1902 odesłano do komisji: wydziałowej i budżetowej.

Dr. Lechowski z Drohobycza referował sprawę Banku związkowego. Na ten cel zostało dotychczas wpłaconych 527 600 koron, zaś 30 400 subskrybowanych, czyli razem jest 558 000 koron. To są wpłaty ze strony stowarzyszeń. Prywatnie ponadto wpłacono 127 000 kor., zapewniono 50 000 kor., Komitet zaś, czyli syndykat Banku gwarantuje 90 000 kor. Jeżeli do tego dodamy prywatne zapewnienia na 42 000, to suma ogólna ze strony prywatnej dochodzi 309 000 kor., co z poprzedniemi czyni 867 000 kor. Brakuje więc jeszcze 133 000 kor., ażeby Bank mógł wejść w życie. Referent zwraca się do delegatów z prośbą, ażeby poprosili sprawę tę u swoich Rad nadzorczych, bo smutnem było, gdyby w takim stosunku rzeczy sprawa, wagi tak doniosłej — upadła.

Po dyskusji sprawę tę odesłano do komisji bankowej, do której wybrani zostali pp. Kisielewski, Matwija, dr. Ehrlich, Menerka, Pędracki, Ostaszewski i Borysiewicz.

P. Domagalski przedstawił wnioski wydziału Związku w sprawie „unormowania kosztów zarządu i stosunków służbowych urzędników w stowarzyszeniach“, a mianowicie:

1. Stowarzyszenia najmniejsze, nie mogące opłacić dla siebie urzędnika, a skutkiem tego słabo zagospodarowane i potrzebujące troskliwej opieki i większej pomocy w gospodarce, niż ją może dać lustracja — wyznaczają z wydatków swych na wynagrodzenie osobiste 1 proc. w stosunku do stanu pożyczek i kwotę tę wpłacają do Związku stowarzyszeń na utrzymanie dla nich urzędnika objazdowego. Związek stowarzyszeń z opłat tych utrzymuje urzędnika fachowo uzdolnionego, który w ciągu roku wszystkie te stowarzyszenia objędzie i obsłuży pomocą w gospodarce, poświęcając każdemu z tych stowarzyszeń przynajmniej miesiąc czasu;

2. Stowarzyszenia związkowe powinny wydatki gospodarcze budżetować co roku według stanu kapitału pożyczek i nie wyżej następujących na razie norm:

do 150.000 kor.	3—	pre.
„ 200.000 „	2-75	„
„ 250.000 „	2-50	„
„ 400.000 „	2-25	„
„ 600.000 „	2—	„
„ 1.000.000 „	1-75	„
„ nad 1.000.000 „	1-50	„

Wydziałowi związku normy te mają służyć za podstawę przy ocenie gospodarki stowarzyszenia.

Wnioski te odesłano do komisji urzędniczej. Dokonano następnie wyboru do komisji.

Weszli do nich:

Do komisji wydziałowej wybrani pp.: Stępień, Horoszkiewicz, ks. Skobielski, Kosman, Geringer, Marynowski, Potocki.

Do komisji lustracyjnej pp.: Baczynski, Osiński, Wistocki, Janowski, Dimmel i Wąsowski.

Do komisji urzędniczej pp.: Kusiba, Kornecki, Jastrzębski, Drogoń, Popławski, Garezyński, Zauderer, Szczerkowski.

P. Terenkoczy przedstawił następnie wniośki wydziału w sprawie opodatkowania stowarzyszeń, zmierzające do zapobieżenia na przyszłość wadliwemu zastosowywaniu ustaw i przepisów podatkowych i niesprawiedliwemu wymiarowi podatków.

Wnioski te odesłano do komisji wydziałowej.

Del. Kusiba z Przemyśla w ognistym przemówieniu poruszył działalność „Związku przemysłowego“ w kraju. Rozwija on akcyę swą dopiero od r. 1898, a już okazały się znakomite rezultaty.

Bilans zeszłoroczny wykazał w obrocie 430 000 kor., Bazy krajowe 608 000 kor. Stę trzydziestu dwu dostawców dostarcza produktów swoich do eksportu.

Wobec dzisiejszych haseł, które idą po kraju, powinniśmy zdobyć się na pracę realną, rugować przemysł obcy na korzyść naszego, krajowego. Mowca domaga się, ażeby stowarzyszenia popierały „Związek przemysłowy“, bądź to przez przystępowanie na członków, bądź to w inny sposób.

Del. Ulmer wobec tego, że wniosek del. Kusiby jest obszernej natury i sięga wprost do kas stowarzyszeń — doradzał, ażeby nie powziąć uchwały gorączkowej, ale przez komisję spokojnie sprawę tę traktować. Nie przemawia przeciwko wnioskowi, ale chce, by mu nie nadawać formy imperatywnej, ale taką, któraaby miała szansę przyjęcia u miejscowych Rad nadzorczych. Prosi o odesłanie wniosku do komisji.

Del. Kornecki z Krakowa domagał się, by powiedziane było jasno, z wyłączeniem wszelkich stosunków z Niemcami.

W sprawie tej przemawiało jeszcze bardzo wielu delegatów. Były zdania za popieraniem czynem „Związku przemysłowego“, objawiały się również wątpliwości, czy stowarzyszenia znajdują się w tak pomyślnych stosunkach, by mogły poprzeć żywo tę akcyę.

Wniosek p. Kusiby odesłano do komisji wnioskowej, która na podstawie dzisiejszych przemówień ma przyjąć ze swoimi wnioskami.

Del. Ulmer domagał się czynnego poparcia celów związku handlowego dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Jeżeli się mówi o popieraniu przemysłu krajowego, tem więcej mówić się powinno o popieraniu handlu drobnego i wyrwania go ze szpon lichwy, gorszej, niżeli pieniężna.

Instytucja ta wymaga żywego, ścisłego poparcia i współdziałania. Idzie o to, by stowarzyszenia nasze ze Związkiem handlowym dla Kółek rolniczych w Krakowie nawiązały żywe stosunki. W komisji wnioskowej, sprawa ta może znaleźć miejsce obok wniosku p. Kusiby i jeżeli powiemy: „Chcemy popierać przemysł krajowy“, to z pewnością i dla handlu krajowego znajdzie się tam miejsce.

W tym kierunku mowca postawił swój wniosek, który też został uchwalony.

Do komisji wnioskowej, która ma zająć się zbadaniem i ułożeniem tej sprawy, weszli pp.: ks. Friedel, Koehler, Wąsowski, Mütter, Kruszelnicki, Starkel, Winiarski i Popławski.

Do komisji budżetowej weszli pp.: dr. Wurst, Zauderer, Stępień, Szydłowski i dr. Starzewski.

Cały szereg wniosków, nadesłanych przez stowarzyszenia, należące do Związku — odesłano do poszczególnych komisji, względnie do wydziału Związku.

O godz. 1/2 2 przewodniczący zamknął dzisiejsze posiedzenie, odraczając je do jutra rano. Po południu w lokalu związku odbędą się posiedzenia komisji.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia, które rozpocznie się o godz. 9 rano, są następujące sprawy:

1. Sprawozdanie komisji o czynnościach Wydziału w roku ubiegłym.
2. Sprawozdanie komisji o lustracjach.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliiminarzu na r. 1901.
4. Sprawozdanie komisji o innych wnioskach.
5. Sprawozdanie i wnioski o organizacyi Banku związkowego.
6. Wybór uzupełniający na miejsce występujących z kolei członków wydziału: Filasiewicza Hilariego, dr. Lechowskiego Wiktora, Romanowicza Tadeusza i Sękowskiego Stefana.
7. Wybór komisji kontrolującej do sprawdzenia rachunków na r. 1902.
8. Oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia.
9. Zamknięcie zgromadzenia.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 13 grudnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o kwadrans na 12-tą (czas wied.). Odczytywano interpelacje i wnioski:

Posł Ellenbogen urguje o odpowiedź na

Pierwszorzędna „Kawiarnia Monopol“

została otwarta przy placu Maryackim 8, we Lwowie (róg ul. Hetmańskiej). Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 biliary najnowszej konstr. Seifartha, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne. Poleca się wrodołom Szanownej PT. Publiczności.

swoją interpelację w sprawie nadużyć przy wyborach do gremium handlowego. W wywodach swych zarzuca p. Ellenbogen posłowi Axmannowi oszustwa wyborcze. Przychodzi do bardzo burzliwych scen między antysemitami a socyalistami, co wywołuje w sali wielki niepokój. Sceny te trwały kilka minut. Poseł Gessmann wołał do socyalistów: Chcieliście zabrać kasy pomocników handlowych! Ellenbogen do Axmanna: Jesteście oszustami! itp.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego t. j. do dalszej dyskusji nad rolniczymi stowarzyszeniami zawodowymi.

Posiedzenie trwa dalej.

W Izbie przemawia do tej chwili p. Iro.

Wiedeń. Między odczytaniami dziś interpelacyami znajdują się: interpelacja pp. Krempey i tow. do ministra rolnictwa w sprawie postępowania rządu przy urządzaniu budowli ochronnych na brzegach Wisły i Sanu w okręgu Tarnobrzegu; — pp. Breitera i tow. do prezydenta ministrów w sprawie dewastacyjnej gospodarki w izraelskiej gminie wyznaniowej w Przemyslanach.

Z kolei p. Ellenbogen, (soc. dem.) domagał się odpowiedzi na swoją interpelację.

P. Gessmann (chrześc.-socyal.) woła: To beczelność! Wy jesteście oszustami!

P. Schuhmeier (soc. dem.) w ostrych słowach odciał się Gessmannowi. Powstaje hałas. Prezydent bezustannie dzwoni i prosi o spokój. Wrzawa mimo to nie ustaje. Prezydent ponownie prosi, aby posłowie szanowali przeciw godność Izby. W końcu uciszyło się. P. Gessmann wyszedł z sali.

Z porządku dziennego zabrał głos p. Iro do §. 2 ustawy o stowarzyszeniach rolniczych.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 grudnia.

† *Wilhelm Bogusławski.*

Żytomierz. Zmarł tu Wilhelm Bogusławski uczony, niestrudzony badacz i dziejopisarz Sł wian-szczynny; urodzony w r. 1825 w gubernii wołyńskiej.

Wiec polskich kobiet.

Kraków. W niedzielę o 4-tej popołudniu w sali D. gimnazjum św. Anny, odbędzie się wiec w sprawie obrony narodowej. Na porządku dziennym: popieranie przemysłu krajowego i zaprotowanie przeciw gwałtom pruskim. Wiece zwoluje komitet polskich kobiet.

Dla ofiar pruskiego gwałtu.

Kraków. Miasto Praga nadesłało tu na ręce prezydenta Friedleina kwotę 200 koron na ofiarę procesu gnieźnińskiego. Dołączone do tej przesyłki pismo zaznacza, że kwotę 200 koron uchwaliła Rada miejska Pragi na wniosek prezydium. — Miasto Kladno nadesłało na ten sam cel 50 koron.

Na dar dla rodziny Rakowskiego nadesłał niejaki p. Lilewin Jones 10 szylingów. Jest on cornerem t. j. urzędnikiem sądowym w hrabstwie Flintshire, w księstwie Wali, bawił przed 2 laty w Krakowie.

Poznań. Redakcja *Kuryera Poznańskiego* odebrała z Warszawy od poety Kazimierza Laskowskiego 100 marek dla małej bohaterskiej Piaseckiej, jako podarek gwiazdkowy.

Wystąpienie posła Kozłowskiego z komisji parlamentarnej.

Wiedeń. Poseł dr. Kozłowski wystąpił z komisji parlamentarnej Kola polskiego.

Sytuacja.

Wiedeń. Jak słyhać, Rada państwa nie zostanie odroczone, tylko prezydent Izby oświadczy na ostatnim posiedzeniu przed świętami, że o następnym posiedzeniu zawiadomi posłów pisemnie.

Jeżeli Izba do wtorku nie zatwierdzi przedłożenia, które mają być przed świętami uchwalone, odbędzie się we czwartek ostatnie posiedzenie, poczem pierwsze posiedzenie w przyszłym roku odbędzie się prawdopodobnie 19 albo 20 stycznia.

Natomiast komisja budżetowa ma się już zebrać 8 stycznia.

Konferencje.

Wiedeń. Klub feudalnej szlachty czeskiej udał się dziś przedpołudniem na zaproszenie prezydenta ministrów Koerbera do jego apartamentów w gmachu parlamentarnym i konferował z nim o zamierzonych konferencyach czesko-niemieckich, przy czem prezydent ministrów wygłosił dłuższe *exposé* o sytuacji politycznej. Po tej odpowiedzi prezydenta ministrów, wywiązała się dłuższa dyskusja między nim a członkami Klubu feudalnej szlachty czeskiej.

Tyfus w wojsku.

Koszyce. W tutejszych koszarach piechoty wybuchła epidemia tyfusu. Dotychczas zachorowało 56 żołnierzy. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Wiedeń. Namiestnik hr. Piniński odjechał dziś rano z powrotem do Lwowa.

Buenos Aires. Dekret rządowy zwoluje rezerwy wojskowe w liczbie 6.000 ludzi na dzień 1 stycznia 1902.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 13 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'25 Renta majowa 99'1, Węgierska renta koronowa 94'40. Akcje kredytowe 655'—, Kredytowe węgierskie 663'—, Bank anglo-austriacki 262'50, Unionbank 556'—, Bankverein 448'—, Laenderbank 414'—, Kolej pań. 660'— Lombardy 69'5, Elbenthal 481'50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi-ay 397'50, Rima Muranya 476'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 101'—, Ruble 263'25, 20-tranków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25. Usp. wyczek.

Berlin, 13 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 206'50, Disconto Commandit 179'10. Uspokojenie wyczek.

Wiedeń, 13 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8'85 do 8'86 pszenica na maj-czerwiec — do — Żyto na wiosnę 7'60 do 7'61, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5'67 do 5'68 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'72 do 7'73, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od — do — Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń kwiec od — do —. Uspokojenie słabe. Pochmurno.

Budapeszt 13 grud. Pszenica na kwiecień 8'66 do 8'68 pszenica na październik 7'34 do 7'35, żyto na październik 6'49 do 6'51, owies na kwiecień 11'35 do 11'75, kukurydza na paźd. — do —, kukurydza na maj — do —, rzepak na sierpień — do —, żyto na kwiecień 7'43 do 7'44.

Mierne.
Tendencja ogran-
słaba.
Pochmurno.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 grudnia.

Przy zasadniczo pewnie utrzymywanej tendencji był przebieg obrótów dość chwiejny i zmienny. W pierwszych stadiach obrotowych przeważał kierunek wybitnie zwykły z uwagi na przyjęcie w trzecim czytaniu przewidywanego budżetowego i opartych na tej podstawie przypuszczeń o istotnej (?) sanacji stosunków parlamentarnych. Dalszym momentem zwykłym była wiadomość o zwołaniu posiedzenia subkomitetu komisji kolejowej, przeznaczonego do rozstrząśnienia sprawy inkameracji kolei północno-zachodniej, nadlaskiej i państwowej. Na posiedzeniu tem oczekiwano przybycia ministra kolejowego, który, zdaniem spekulacji ma tylko po to się jawnie, by położyć swoje placet na uchwały subkomitetu. Lekko-myślność spekulacji, jest pod tym względem wręcz anormalna, gdyż gdyby nawet rząd i parlament, co jest bardzo wątpliwem, zgodzili się na inkamerację, pozostaje jeszcze drugi niemniej ważny kontrahent, towarzystwo kolejowe, które przy bardzo spornej treści dokumentu koncesyjnego w kierunku inkameracji, może najdłuższy czas stawiać największe trudności. Ten początkowo bardzo dodatni kierunek doznał jednak ówczesnej przerwy w pierwszym rzędzie z powodu nadesłania zleceń na sprzedaż w kredytach i Staatsbahnen przez Berlin, podrażniony mdłą tendencją giełdy nowojorskiej. Następnie ostudziły zapal bardzo znaczne sprzedaż w laenderbankach dokonywane w skutek pogłoski, że sobranie bułgarskie odmówiło ratyfikacji najnowszej pożyczki tytoniowej, którą miało finansować konsorcjum wiedeńsko-paryskie pod przewodnictwem Laenderbanku. Znaczniejsza w dalszym następstwie niższa Laenderbanków nie dotknęła jednak notowań akcji innych banków średnich, z których szczególną wytrzymałością odznaczały się unijny i węgierskie hipoteczne, popierane przez kupna finansistów francuskich.

Targ lokalny był dla walorów żelaznych obojętny, bardzo przychylny natomiast dla akcji niektórych kopalń węgla, w pierwszym rzędzie dla Bruksersów. Obroty ogólne zakończono pod wrażeniem dalszej wyżki w rentach państwowych w uspokojeniu bardzo pewnem i więcej dodatniem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'80 do 7'85. Pszenica nowa 7'40 do 7'60. Żyto gotowe od 6'50 do 6'70. Żyto nowe od 6'25 do 6'50. Owies oboczny 6'40 do 6'70. Owies nowy od 6'25 do 6'50. Jęczmień pastewny 5'30 do 5'50. Jęczmień browar. 6'25 do 7'— Rzepak nowy 13'0 do 14'— Lnianka 9'50 do 10'50. Groch pastewny 6'75 do 7'50. Groch do potowania 7'20 do 12'— Wyka 6'— do 6'50. Bobik 5'80 do 6'— Hreczka 6'25 do 6'75. Kukurydza nowa 5'80 do 6'— Kukurydza stara — do — Chmiel za 50 kilo 60'— do 70'— Konieczyna cze. wona 42'— do 53'— Konieczyna biała 45'— do 75'— Konieczyna szwedzka 40'— do 60'— Tymotka 24'— do 30'—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'— do 16'25; paritas Tarnopol na termin 15'75 do 16'00.

Uspokojenie co do żyta słabsze, — co do innych produktów niezmiennione.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 grudnia b. r.

Hotel George'a. Dr. Antoni Górski z Krakowa, Stan. Rylecki z Uhrnowa, Wiktor Michalski z Bukaresztu, Stanisław

Ostaszewski z Rymanowa, Zygmun Janowski z Falejówki, Ludwik Horoyski z Kołodziej, Walery Dydażyk z Peczenizyna, dr. Kazimiera Stener z Jarosławia, dr. Wojciech Chrzyszczewski z Sambora.

Hotel Francuski. Henryk hr. Krasicki z Mszany dol., Józef Marynowski z Birczy, Izidor Neumann, z Wiednia, Izidor Löwy z Wiednia.

Hotel Imperial. Teresa Pogórska z Podola ros., St. Chrzyszczewski z Krakowa, Karol Joamen z Łukowca, dr. Kajetan Bohusiewicz z Majdanu, Eust Zagórski z Kołodziejowa, M. Schönmann, Jul. Winkler z Wiednia.

Hotel Europejski. Józef Zalasinski z Cieszacina, Bolesław Kaplinski z Korczowa, Wincenty Potocki z Limanowy, Karol Rudolphi z Zagórza, Artur Pędracki z Turki, dr. Ryszard Wilson z Kopyczyniec, R. Bergmann z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Józef Kruszelnicki z Tłumacza, Stan. Horoszkiewicz z Stanisławowa.

Hotel pod Trzema koronami. Juliusz Świdrygało z Tarnowicy, Józefa Jankiewiczowa z Jaworowa.

Hotel Saski. Michał Osiński z Przemyśla, Waleryan Baczyński z Jarosławia, Józef Menerka z Głogowa, Bol. Żardecki z Łanenta.

Hotel Paryski. Mikołaj Peszicz z Belgradu.

Grand Hotel. Józef Chunowski, Ignacy Bach, Fabian Himmelblau z Krakowa, Ernest Robbel z Berlina, Stefan Weiss z Czerniowiec, Adolf Donat z Opawy, Abraham Friedmann ze Stanisławowa, dr. Dyonizy Marnotow z Krosna, E. Diersner z Grunwaldu.

Hotel Luxurusa. M. Zweig z Wiednia, E. Hollenberg z Husiatyna, Abler Sprung z Manastyrca, M. Rabbach, dr. S. Jolles z Drohobycza, Julia Markan z Rosyi, E. Men z Rosyi, Alojzy Witkowski z Potutor, Dawid Melon z Krakowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Specjalista chorób piersiowych

Dr. Fr. Gruber

9270

B. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland
ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3-5.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kancazku i złocie.

8647 20-12 **Dr. dentysta Wiktor Jankowski.**

Najdokładniejszy rozkład pooiągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacji. **Wszędzie do nabycia.** Cena 12 ct

Podajemy niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że z Nowym Rokiem 1902 zmieniamy brzmienie naszej firmy na: „**Schütz i Chajes**“. Właścicielami firmy pozostają i nadal, jak dotychczas, pani Sydonia Schütz i pan Wiktor Chajes. — Z poważaniem 9385

Wiktor Chajes i Spółka

Dom bankowy we Lwowie.

Sala Laden Hirsch Silber

zaręczeni w grudniu.

Chodorów-Ulanów.

9409 1

PODZIEKOWANIE.

Wszystkim znajomym i przyjaciółom, którzy brali udział w pogrzebie mego męża śp. Władysława Starzyńskiego, zmarłego 7 grudnia 1901 w Ruszelczycach, a w szczególności Wiel. ks. Demianczukowi gr. kat. proboszczowi w Skopowej, za bezinteresowną asystę w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jakoteż W. P. Józefowi Doboszowi i Janowi Skarbowski, za okazaną życzliwość i nadzwyczajną opiekę w czasie choroby tegoż, składam na tej dzłodze serdeczne Bóg zapłać. 9402

Eugenia Starzyńska z dziećmi.

Środki spoż/wcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny!



Maggi przyprawa
udziela zupom, rosółowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.
Kilka kropel wystarcza.
Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Francuskie zupy
w tabliczkach na 2 porcje 15 h.
Silne, łatwo strawne, zdrowe, zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.

Rurki do consomme.
i kapsułka na 2 porcje najlepszego bulionu 20 hal.
Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

8929 2-1

Próba przekona najlepiej od każdej reklamy.
Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Bez konkurencji!!!

Tylko zł. 4-90
Serwis stołowy biały, prawdziwy porcelanowy, składający się z 30 sztuk, mianowicie: z 12 talerzy płtych, 6 głębokich, 6 deserowych, 1 wazy, 1 sosierki z podstawką, 1 kompotyarki, 1 sółniczki, 1 półmiska długiego i 1 okrąg.

Tylko zł. 7-30
Serwis stołowy z piękną dekoracją, składający się z 30 sztuk.

Tylko zł. 3-30
Serwis szklany gładki, składający się z 31 sztuk.

Tylko zł. 4-20
Serwis szklany z matowym paskiem, składający się również z 31 sztuk.

Tylko u

Jana Questa

Magazyn porcelany, szkła i prawdziwego naczyńia kamiennego
Lwów, Rynek nr. 37, przedtem 44.
9294 3-2

Marka-Lew



Drobiazgi nie sprzedają się.

Kołnierze Manszety Koszule

Registrowana marka

AUSTRIA WĘGRY FRANCJA PORTUGALIA NIDERLANDY SERBIA NORWEGYA NIEMCY	ZIEM. STANY BRAZYLIA OSMAN. PAŃSTW. EGIPT GRECYA BULGARYA RUMUNIA WŁOCHY
---	---

Dostad mo-
żna w największych
handlach bieżmy męskiej
i towarów płóciennych

M. JOSS & LÖWENSTEIN
C. K. NADW. DOSTAWCY
PRAGA VII.

**Najgustowniejsze i najnowsze
podarunki w olbrzymim wyborze
na „GWIAZDKĘ“**

poleca 9310 6-2

Magazyn specjalnych nowo- ści galanteryjnych

Stanisław Tkacz

Lwów, ul. Hetmańska 10.

Na gwiazdkę!

Maszynki do siekania mięsa oryginalne amerykańskie K. 6-70
imitacja K. 5-
Wagi zegarowe po K. 5 i 10-
Wagi balansowe K. 8-80
Żelazka do prasowania nikielowe K. 5-
Magle pokojowe K. 56-
Przystawki do pieców nikielowe i
bronzowane K. 4-80 i wyżej
Narzędzia dla dzieci na kartonach K. 1- i 1-70
poleca

Jan Schumann

9406 Lwów, Akademicka 3. 6-1

Ogólne Zgromadzenie
We wtorek dnia 17 grudnia 1901, odbędzie się o godzinie 6 wieczorem Ogólne Zgromadzenie Kasy chorych dla przemysłu lasowego i tartaków w Krechowicach.
9354 2-2

Zniżam

znacznie ceny wszystkich artykułów galanteryjnych,
KALOSZE
petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski
liczba 1. 42

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabierają ciała po krótkim użyciu najlepszego pożywnego środka

„Kopolo“ (prawnie ochroniony)
Panie otrzymują wspaniałe biust, w dawkach po:
K. 1-80, 3-60, 6-
na 6, 14, 30 dni
Pewny skutek. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie: Piotr Mikolajch i Sp. apt. S. Rucker apt. En gros: Fr. Vitek i Sp. Praga. 6501 25-14

Na Gwiazdkę!

polecamy P. T. Publiczności nasze wyroby, jako to: cukry, bonbony czekolady, nomadki, herbatniki, pierniki w rozmaitych gatunkach, figurki cukrowe i czekoladowe, **bonbonierki** na drzewka i t. p. po cenach stałych, fabrycznych.

Znaną P. T. Publiczności od lat 20 firma nasza sprzedaje jak dotychczas tak i nadal wyłącznie świeży i najlepszej jakości towar.

Nadmieniamy uprzejmie, że firma nasza nie jest identyczna z firmą „Confiserie Union“ i że sklepy nasze dla sprzedaży hurtownej i pojedynczej znajdują się wyłącznie przy placu **Góluchofskich 1. 5** (róg Kazimierzowski).

Brandstädter i Spółka
Lwów, parowa fabryka cukrów i pierników.
9125 15-6

COGNAC

CZUBA - DUROZIER & CIE.

franc. fabryka koniaku Promonter.
Wszędzie do nabycia.

9055 4

Parowa fabryka wrobów stolarskich i tartak

w Jasle

znacznie rozszerzona i w maszyny najnowszej konstrukcji zaopatrzona poleca swoje wyroby stolarskie

jak: drzwi, okna, posadzki deszczółkowe dębowe, podłogi miękkie okretowe, urządzenia sklepowe, portale, bramy, schody etc. etc.

po cenach najniższych.
KOSZTORYSY DARMO.
Adres telegr.: Stolarnia, Jasło.

9045 5-5

!!! Niezbędne !!!
dla Urzędów, Szpitali, Kawiarni itp.

Ściany ruchome

zastawy do pieców i parawany, wykonuje na każdą miarę.

Magazyn tapet i fabryka stór i żaluzji

Wład. Adamski dawniej Jürgens.
Lwów, ulica Sobieskiego 1. 4. 9114 10-5

Aby zapobiedz nieporozumieniom z powodu ogłoszeń, że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego“ zawiadamiam, że spełniłem życzenie z wielu stron mi wyrażone i szynkuje obecnie

Piwo eksportowe i czarny Bok czyli Porter krajowy

Lwowskiego Towarz. Akcyjnego Browarów

S. Sussmann

9201 4-4 ul. Karola Ludwika 31.

**Interesującym i warte czytania
Stydium**

jest dla inseratów nowy Katalog gazet renomowanej ekspedycji Anonsów **M. Dukesa, Nast. we Wiedniu**, (Wollzeile 6). Wysyłka na żądanie gratis. Najtańsze kosztorysy odwrotnie.

Magazyn 8908

Zabawek Dziecinnych i przyborów do podróży!

we Lwowie

ulica Hetmańska 6.

poleca na

„Gwiazdkę“

Lalki „Bébé“ od 20 cent.
Zabawki mechaniczne od 35 ct.
Wojsko metalowe w pudełkach po 10 i 15 ct.
i wyżej. Instrumenta muzyczne.

Wielki wybór
Ozdób na Drzewko od 1 centa.

Podręcznik do odnawiania lasów

z dodatkiem do ustalania wydmisk (21 rycin w tekście)
przez Aleksandra Nowickiego
star. komisarza inspekcji leśnej, nauczyciela Encykl. leśnictwa na Wszechnicy Jagiellońskiej. Do nabycia u Gebethnera i we wszystkich księgarniach.
Cena 4 korony. 8633 10-10